Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVIII. Kraków, czwartek 4 lipca 1935 Nr. 181

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

TUTKI i BIBUŁKI
ALTESSE
MOKKA-PEŁNOWATKI
uszlachetniają każdy gatunek tytoniu.

Min. Beck w Berlinie

Berlin. 3. 7. PAT. Dziś o godź. 8,03 przybył na dworzec Friedrichstrasse w Berlinie pociąg pospieszny, którym przyjechał minister spraw zagranicznych Beck wraz z otoczeniem i rodziną.

Wysiadającego ministra powitali na dworcu: w imieniu kanclerza Rzeszy podsekretarz stanu w kancelarji spraw zagranicznych Rzeszy von Meissner, minister Rzeszy von Neurath, podsekretarz stanu von Buelow dyrektor protokułu dyplomatycznego hr. Bassewitz, dyrektor departamentu wschodniego von Meyer, von Lieres z urzędu spraw zagranicznych i ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke.

Ze strony polskiej powitali ministra: ambasador R. P. w Berlinie Lipski wraz z członkami ambasady, konsul generalny Staniewicz w otoczeniu członków konsulatu i członków delegacji polskiej do rokowań handlowych z dyrektorami Sokołowskim i Rosem. Przybyli też bardzo licznie przedstawiciele kolonji polskiej w Berlinie oraz reprezentanci prasy niemieckiej i zagranicznej oraz korespondenci pism polskich w Berlinie.

Minister Beck wraz z otoczeniem i rodziną udał się następnie do salonów recepcyjnych na dworcu. Przed dworcem stawiona była kompanja honorowa sztafet ochronnych S. S., która oddała ministrowi honory wojskowe, oraz liczna publiczność. Min. Beck wraz z towarzyszącemi mu osobami udał się do ambasady R. P., gdzie zamieszka w czasie swego pobytu wBerlinie.

* * *

Warszawa. 3. 7. (Sin). W sferach miarodajnych zapewniają, że rewizyta min. Becka w Berlinie postanowiona była jeszcze przed śmiercią Marszałka Piłsudskiego, a przyśpieszenie terminu wyjazdu nastąpiło spowodu zbliżającego się okresu wakacyjnego. W tym celu p. min. Beck odbył konferencję z ambasadorem niemieckim w Warszawie Moltkem. O zamiarze wyjazdu p. minister zakomunikował również ambasadorowi francuskiemu Noelowi.

Nie będzie spotkania Laval — Ribbentrop

Paryż 3. 7. PAT. Koła dyplomatyczne zaprzeczają pogłoskom, szerzonym zagranicą na temat ewentualnego spotkania Lavala z Ribbentropem, dodając, że gdyby nawet spotkanie takie doszło do skutku, to mogłoby ono doprowadzić do układu dwustronego, lecz musiałoby stwierdzić konieczność porozumienia się na podstawach, określonych w Londynie i w Stresie, zapewniając mu w ten sposób znaczenie ogólnoeuropejskie.

SPEKULANCI NIE ZWYCIĘŻĄ FRANKA.

Paryż. 3. 7. PAT. W czasie swego przemówienia na komisji finansowej Izby deputowanych, premjer Laval oświadczył m. in. co następuje: **„Spekulanci nie zwyciężą franka.** Mamy świadomość naszej odpowiedzialności i będziemy mieli odwagę zrobić wszystko, co będzie niezbędne. Wszystko, co uczynimy, będzie podyktowane wyłącznie troską o interes ogółu."

Roosevelt zagrożony „rewoltą" Kongresu

Waszyngton. 3. 7. PAT. Spór pomiędzy Izbą reprezentantów a Białym Domem na temat reglamentacji spółek, posiadających koncesję na zakłady użyteczności publicznej, nabiera poważnego znaczenia politycznego. Przedstawiciele administracji przyznają, że **prezydent Roosevelt poniósł poważną porażkę. Opozycja zaś twierdzi, że ostatnie głosowanie w Izbie równoznaczne jest z końcem dyktatury Roosevelta. Przeważa jednak pogląd, że prezydent będzie musiał w przyszłości stosować bardziej giętką taktykę, aby uniknąć otwartej rewolty Kongresu.**

Waszyngton. 3. 7. PAT. Przy pomocy nowej N. R. A. oraz komisji do spraw handlu wewnętrznego, prezydent Roosevelt zainicjował opracowanie porozumień z przemysłem na temat dobrowolnych kodeksów pracy. Wspomniana komisja upoważniona została do wszczęcia z przemysłem rokowań w kwestji porozumień o handel lojalny a N. K. A. udzieli swej pomocy przy zawieraniu układów dobrowolnych o minimum płac, maximum czasu pracy i zniesienie pracy dzieci. Wszystko to pozwala przypuszczać, że prezydent Roosevelt odroczy swój plan zmierzający do przywrócenia jeszcze w czasie obecnej sesji kongresu systemu obowiązkowych kodeksów pracy.

STRACENIE PRZYWÓDCÓW POWSTAŃCÓW CHIŃSKICH.

Pekin. 3. 7. PAT. Spośród powstańców, którzy przed kilkoma dniami przedostali się do Pekinu pociągiem pancernym, władze chińskie aresztowały dotychczas 200. Przed sądem wojennym stawiono 113, w tej liczbie znajdują się: komendant pociągu pancernego Tuan-Chun-Chin oraz jego zastępca Chia-Juen-. Obaj oni zostali skazani na karę śmierci. Tuan-Chun-Chin został rozstrzelany wczoraj popołudniu, **a egzekucja Chia-Juyena odbyła się wieczorem. Żołnierze utrzymują, że zostali oszukani przez komendanta pancerki, który zapewniał ich, że udają się do Pekinu celem stłumienia rozruchów.**

Komitet prawników w sprawie petycyj gdańskich.

Genewa. 3. 7. PAT. Rada Ligi Narodów postanowiła na sesji majowej polecić komitetowi prawniczemu zbadanie różnych petycyj gdańskich. Członkami tego komitetu — jak informuje sekretarjat Ligi — mianowani zostali: profesor prawa państwowego na uniwersytecie w Zurichu Fritz Feiner, wiceprzewodniczący najwyższego sądu w Holandji Van Kosterst oraz b. prezes sądu apelacyjnego w Sztokholmie i b. minister spraw zagranicznych Szwecji baron Marks von Wuertemberg. Komitet ten ma się zebrać w końcu lipca, ażeby na podstawie petycyj gdańskich oraz wyjaśnień Senatu gdańskiego przygotować raport na wrześniową sesję Rady Ligi Narodów.

O CZEM P. EDEN NIE WSPOMNIAŁ W PARYŻU.

Paryż. 3. 7. PAT. Oświadczenie min Edena, złożone onegdaj w Izbie gmin w sprawie propozycji rządu brytyjskiego ustąpienia części Somali brytyjskiego w celu dania Abisynji dostępu do morza, wywołało w Paryżu pewne zdziwienie, gdyż min. Eden w czasie swego pobytu w Paryżu zupełnie nie wspomniał o tej propozycji. W kołach francuskich podkreślają, że traktat z r. 1906 dotyczący Abisynji, zawiera postanowienie, iż Francja, Anglja i Włochy nie będą budowały bez uprzedniego porozumienia linij kolejowych, mogących stanowić konkurencję dla linij, utworzonych pod auspicjami jednego z tych państw, przyczem miano tu na względzie linję francuską z Dzibuti do Addis Abeba. Zdaniem tych kół, rząd francuski winien być zapytany lub uprzedzony o tej propozycji zgodnie zresztą z duchem współpracy między Londynem a Paryżem.

PRZECIW DRUGIEJ DEWALUACJI.

Antwerpja. 3. 7. PAT. Premjer van Zeeland, przemawiając w tutejszej izbie handlowej, wystąpił przeciwko idei nowej dewaluacji, zaznaczając, iż nic nie usprawiedliwiałoby jej. Premjer przyznał, że deficyt w r. 1935 przekroczy 400 milj. fr., przyrzekł jednak zrównoważyć przyszły budżet.

Hr. WŁODZIMIERZ ZUBOW.

Kłajpeda. 3. 7. Według doniesień miejscowej prasy, hr. Włodzimierz Zubow objąć ma kierownictwo redakcji wychodzącego w Kłajpedzie „Ostseebeobachter".

Koszule męskie okazyjnie
w ogromnym wyborze
JULJUSZ NACHT, Kraków, Stradom 5

Zbyt jednostronna przyjaźń

(Th) Prasa polska donosi, czy nie z pewnem zawstydzeniem? — że p. minister spraw zagranicznych wyjeżdża do Berlina, gdzie będzie przyjęty — tu już obywatel polski rośnie w dumę! — przez samego Führera.*) Na usprawiedliwienie tej bodaj-że nie całkiem potrzebnej wizyty, przytacza się u nas, że właściwie można ją wytłumaczyć jako rewizytę, skoro pp. Goering i Goebbels już wpierw zaszczycili swoją obecnością Polskę. Wszystko tedy jest bezwzględnie jasne i proste — toć to nauka niemieckiego pochodzenia, że grzeczność jest obowiązkiem. Spełniamy tedy obowiązek, jak na grzecznych ludzi przystoi.

A przed tą niejako obowiązkową grzecznością była inna, która stanowiła właściwie tylko jakiś dar z naszej strony: Kombatanci zwiedzili Berlin i stało się, że w ostatniej chwili, ale też na jedną chwilę, dostąpili łaski ujrzenia oblicza Führera, co nawet zostało uwiecznione posłusznym aparatem fotograficznym. Będą jeszcze w dalsze pokolenia mieli jakby żywe wspomnienie prawdziwie wielkiego czasu o niezmiernie wielkich zdarzeniach.

To wszystko jest niewątpliwie bardzo ładne i pocieszające, ale ten wieczny robak wątpliwości lubi przecież toczyć, i pod wrażeniem takiego to „toczenia" podnosi się wątpliwości: czy też ta nasza przyjaźń polega na zupełnej wzajemności? Dobrze, że pp. Goebbels i Goering zaszczycili naszą biedę swoją dostojną obecnością, ale jakoś w oficjalnych enuncjacjach jednak pozostajemy zazwyczaj na szarym końcu. Kiedy jest mowa o wszystkich i wszystkiem w związku z pewną chętną czy nie chętną rezygnacją ze strony Niemiec, to się wylicza wszystkie bolesne straty, tylko korytarza, a nawet Poznania i Katowic nie obejmuje się tem niezmiernie szlachetnem i wprost pobożnem uczuciem. Nasuwa takie niewątpliwie świadome i wyraźne podkreślone przemilczanie smutną myśl, że o tych skarbach w Berlinie nie mogą w żaden sposób zapomnieć i z nich zrezygnować! To wygląda tak, jakby się powiedziało: Kiedy już pójdzie w zapomnienie Lotaryngja, bo ona przecież jest przeważnie francuska, a nawet Alzacja, chociaż się ją zalicza do przeważnie przez Niemców zamieszkałych krajów, niech nawet przepadnie Szlezwig, chociaż już całkowicie i rdzennie jest niemiecki, ale czuwać należy po wieczyste czasy nad Pomorzem polskiem, nad Katowicami bardzo polskiemi i nad Poznaniem „najwieczyściej" i najrdzenniej polskim. Czy czytelnik polski nie odnosi ze wszystkich urzędowych enuncjacyj w sprawie — powiedzmy: »moralnego rozbrojenia« właśnie takiego wrażenia? Czy sobie nie musi powiedzieć z pewnym lękiem: Tam się coś knuje, tam na spodzie pozostał pewien osad, który, zapewne łatwo może wypłynąć na sam wierzch, a wtedy wszystko się mocno zamąci. Kto może wiedzieć, kiedy to nastąpi, ale że to nastąpi, to jest całkowicie pewne i trzeba się mieć na ostrożności.

Tak medytuje sobie zwykły »zjadacz gazet« i dochodzi do niemiłej konkluzji, że niema powodu do całkowitego pokoju. A od swoich władz zwierzchniczych chętnieby się domagał różnych poczynań, które byłyby w stanie ów niepokój złagodzić.

Jakie poczynania?

Choćby np. takie jasne rozgadanie się z partnerem po tamtej stronie granicy, rozgadanie się szczere i proste, które doprowadzi nie do słów mniej czy więcej słodkich, ale pustych, tylko do postanowień mocnych i trwałych. Przypuśćmy w stylu takiej deklaracji, że jednak fakta dokonane należy uszanować i do nich się zastosować. Wszak tu w żadnym wypadku nie naruszono jakiegoś ważnego nerwu państwa lub narodu niemieckiego. One oba mogą się świetnie rozrastać bez tych małych kawałków ziemi, które nigdy nie były częścią ich kolebki narodowej! Co Niemcom po Poznaniu lub Katowicach! Czy i tylko o trochę zboża i o bardzo kłopotliwe dla nich posiadanie węgla chodzi? Chyba nie. Tu idzie niewątpliwie tylko o sprawy prestiżowe, które jednak wobec tak mocno zaakcentowanej „przyjaźni" powinny ustąpić.

Skoro jednak nie ustępują, to czy nie narzuca się formalnie myśl, że właśnie brak owej — przyjaźni? A jeśli jej niema po drugiej stronie, to zagadnieniem choćby godności, jeśli już nie interesu państwa jest: czy powinna ona istnieć w takiej rozlewności po naszej stronie, a przedewszystkiem, czy ona koniecznie musi być tak głośno wyznawana, a niemalże drugiej stronie narzucona?

Oczywista — teraz i jeszcze długi czas będzie myśl mimowoli krążyła około pytania, jakby też był w takiej czy innej materji postąpił Wielki Zmarły, Józef Piłsudski. Zapewne — on to dał hasło do zainicjowania i pewnego pielęgnowania stosunków „dobrosąsiedzkich" — co za straszny wyraz sobie teraz przy tej okazji ukuli! — z Niemcami. Nie może być najmniejszej wątpliwości, że Marszałek Piłsudski nie byłby nigdy dążył, a nigdy nie byłby dopuścił do orężnej przeprawy z Niemcami. On chciał być na wszystko przygotowany. Stąd Jego wielka troska o bitną armję, stąd Jego troska o utrwalenie i pogłębienie sojuszu z Francją. Nie Jego to była wina, że się ta przyjaźń zaczęła rozstrajać w ostatnich czasach. Raczej Jego staraniem, dalszem i nieustannem, było naprawić to, co się mimowoli popsuło w przyjaźni z Francją. Kwestja jest tedy, czy Marszałek Piłsudski byłby prowadził politykę jaskrawie filoniemiecką, która się m. in. wyraża też w obecnej wizycie berlińskiej, do której faktycznie niezmiernie trudno doszukać się jakiejś aktualnej i ważnej przyczyny.

Znaczy to, że Polska nawet o pozory się nie myśli troszczyć, tylko odrazu i z pełną świadomością akcentuje i podkreśla swoją wolę pozyskania sobie przyjaźni niemieckiej. A właśnie takie tendencje polityczne wydają się w danej chwili nieusprawiedliwionemi i nie po myśli ujęcia całego splotu zagadnień polityki europejskiej przeprowadzonemi. To jest niezmiernie grube podkreślenie tam, gdzie lekkie, ledwie dostrzegalne i usłyszalne zaznaczenie byłoby całkowicie wystarczyło.

A niech nikt nie powie, że my w tym wypadku idziemy w ślady Anglji.

Po pierwsze Anglja posyła kombatantów z wizytą do Berlina dopiero po zawarciu traktatu flotowego. Wiadomo, że już przed wojną Anglja zabiegała o taki traktat i wysyłała swojego najbardziej filoniemieckiego polityka Haldane'a do Berlina, ażeby go pozyskać dla takiego układu. Wtedy Wilhelm odmówił swojemu wujowi w sposób niezwykle rubaszny zawarcia takiego traktatu, a rezultatem była z czasem — wojna. Anglja dzisiaj tosamo powtarza, oczywista z olbrzymią szkodą dla swoich sprzymierzeńców. Ona jest też dzisiaj zupełnie osamotniona. Naturalnie — Anglja może sobie na taki zbytek pozwolić, ona wyraźnie mówi: Tam gdzie idzie o mój żywotny interes, nikt i nic mnie nie obchodzi. Zresztą dopiero przyszłość kiedyś pokaże, czy ta polityka takiego bezgranicznego uznania obecnych Niemiec była mądra i zbawienna.

Oczywista, że co do Anglji trzeba i to podnieść, że Niemcy zabiegają o najdrobniejszy szczegół jakiegoś przyjaznego traktowania, a cały świat stoi zdziwiony i zaniepokojony tem, że Anglja pomaga do utrwalenia obecnego regime'u w Niemczech. Dlaczego ona to robi i z jakim skutkiem, to jest osobne zagadnienie, na które nie można w tym związku dać dość szerokiej odpowiedzi. Zdaje się, że główną rzeczą jest poprostu jakiś proceder rachunkowy, który kieruje dzisiaj polityką angielską wobec Niemiec. Anglja poprostu chce sobie zaoszczędzić kosztów utrzymania tak olbrzymiej floty. A ten wzgląd na sakwę jest w Anglji dosyć decydujący.

Jednem słowem Anglja ma efektywną korzyść zaoszczędzenia sobie trochę groszy. Ale Polska i tej korzyści niema. A taksamo niema nawet tej satysfakcji, że Niemcy się tak ogromnie radują jej uniżoną przyjaźnią. Nieraz się zdaje, że Niemcy od nas więcej oczekują i — kto wie czy nawet nie żądają więcej uniżenia, aniżeli przyjaźni.

Właściwie to ipostępowanie Anglji wobec Rzeszy jest niemal przez całą prasę światową ostro krytykowane, jako mocno dla całego rodu ludzkiego szkodliwe wzmocnienie regime'u niemieckiego, którego wszak żadne państwo nie naśladuje. A jak to dopiero odezwie się świat, kiedy stanie się jawnem i znanem, że Polska, w ten czy inny sposób zabiega o przyjaźń niemiecką. A pozatem — niby poza stroną „honorową" — świat się zacznie rozglądać, czy i gdzie też znajdzie tę praktyczną korzyść, która z tej uniżonej przyjaźni powinna, czy może wypłynąć. Czyli będzie się szukać strony „zdrowej", skoro się strony „honorowej" nie znalazło...

*) Artykuł napisany został przed wyjazdem p. min. Becka do Berlina. — Uw. Red.

Premjer u P. Prezydenta

Warszawa. 3. 7. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, przyjął w dniu dzisiejszym pana prezesa Rady ministrów Walerego Sławka który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

6 MILJONÓW OSÓB OBEJRZAŁO REPORTAŻ Z POGRZEBU MARSZAŁKA.

Jak wynika z raportów nadesłanych do Związku Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych, który zorganizował akcję bezpłatnego wyświetlania filmu reportażowego z uroczystości pogrzebu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie, film ten wyświetlony został w 623 kinach na terenie 402 miast całej Polski.

Na terenie Warszawy wyświetlały reportaż 53 kina, w województwie warszawskiem 56, w krakowskiem 58, śląskiem 58, kieleckiem 49, wileńskiem 16, w białostockiem 29, nowogródzkiem 11, wołyńskiem 24, poleskiem 12, lubelskiem 29, pomorskiem 34, poznańskiem 56, łódzkiem 67, lwowskiem 59, stanisławowskiem 26, oraz w województwie tarnopolskiem 23 kina.

Ogółem, według prowizorycznych obliczeń film obejrzało przeszło 6 miljonów osób, we wszystkich kinach odbyło się łącznie przeszło 9.500 seansów. Wyświetlanie filmów odbywało się zasadniczo od godz. 12 do 24-tej, w wielu jednak kinach właściciele, chcąc uprzystępnić obejrzenie reportażu jak największej liczbie osób, polecili wyświetlać go nawet od godz. 8 rano do godz. 3 w nocy.

RATA POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.

W dniu 5 lipca upływa ostatni termin wpłacania przez subskrybentów Pożyczki Inwestycyjnej 3-ej raty. W związku z tem Delegatura Pożyczki wydała przypomnienie wskazujące na to, że nieuiszczenie raty w terminie powodować będzie utratę wpłaconej pożyczki. Skarb Państwa ma bowiem prawo uważać umowę subskrybcyjną za rozwiązaną z winy subskrybenta, a zaliczkę traktować jako straconą zadatek bez potrzeby rozwiązania umowy przez sąd.

PRZERWA W ROZMOWACH POLSKO-AUSTRJACKICH.

Warszawa. 3. 7. (Sin). Rozpoczęte w drugiej połowie czerwca rozmowy handlowe polsko-austrjackie zostały odroczone do jesieni. Delegacja austrjacka wyjechała do Wiednia dla otrzymania dalszych instrukcyj. Rozmowy handlowe z Austrją dotyczą zrewidowania niektórych postanowień obowiązującego układu handlowego polsko-austrjackiego.

ZARZĄDZENIE MINISTERSTWA POCZT I TELEGRAFÓW W SPRAWIE PACZEK DO Z. S. R. R.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów ogłosiło nową listę przedmiotów, które wolno wysyłać do ZSRR. bez specjalnego pozwolenia, jako paczki do użytku osobistego. W ciągu roku wysyłać wolno paczki wagi najwyżej do 10 kg. brutto. W myśl porozumienia z sowieckiemi władzami pocztowemi spis ten obejmuje 51 rozmaitych artykułów, a wśród nich figurują artykuły spożywcze jak mąka, konserwy mięsne, margaryna, ser, miód, kakao, kawa, makarony, sól. Z innych przedmiotów użytku wolno wysyłać: 1 garnitur, ubranie, jedną parę obuwia, kapelusze i czapki po 2 sztuki, bieliznę osobistą. 6 kompletów, artykuły kosmetyczne do wagi 500 gr. i lekarstwo do wagi 1 kg.

Przegląd prasy

„Niesjoniści"

Na marginesie przeprowadzonych obecnie w różnych krajach wyborów do „niesjonistycznej" części Agencji Żydowskiej, pisze na łamach „Chwili" tow. Dr. Schwarzbart:

Co było przed 6 laty potrzebą chwili, próbnym eksperymentem, dziś jest przeżytkiem.

Słowo „niesjoniści" uwłacza niesjonistom i nam. Tem bardziej, że eksperyment zawiódł na całej linji.

Jest tylko jedno, godne obecnych czasów rozwiązanie tego zagadnienia. Jasne i proste.

Rzetelne i dobre: „niesjoniści" z Rozszerzonej Agencji Żydowskiej winni wstąpić do organizacji sjonistycznej. Przynależność do ruchu sjonistycznego jest zaszczytem.

Eksperyment z Agencją Żydowską wykazał zresztą a contrario, że droga do ofiar materjalnych prowadzi tylko przez pozyskanie duszy. I dlatego eksperyment zawiódł także pod względem finansowym zupełnie, bo nie tylko że nie zyskano duszy tej drugiej „połowy", ale utrwalono, spetryfikowano pojęcie równouprawnionego „niesjonisty".

Zasada równych obowiązków — po stronie niesjonistów stała się fikcją.

Czasy zmieniły się do gruntu.

Flirt „niesjonistów" z Palestyną musi zamienić się w trwałe, zupełne połączenie się.

Krótko mówiąc: czas — na pełne wyznanie wiary, tzn. na wstąpienie w szeregi naszej organizacji.

Innej drogi — niema w obliczu przełomowej chwili dziejów naszych.

Ludowcy a wybory

Krakowski organ Stronnictwa Ludowego grupy pos. Witosa „Piast", pisze na temat zbliżających się wyborów i kongresu ludowców, który ma się odbyć 14 b. m. i ma rozstrzygnąć sprawę stosunku ruchu ludowego do ordynacji wyborczej B. B. W. R.:

„Jest ostatnia chwila, by ratować honor polskiego ludu, przekreślić stokroć przeklęty blichtr mandatu poselskiego, nie mającego zresztą w tej chwili nic wspólnego z mandatem wolnego trybuna ludowego i jąć się wielkiej zorganizowanej pracy nad wzmocnieniem spoistości ludowej organizacji politycznej i gospodarczej przy zachowaniu pełnej niezależności.

Owa niezależność, oto główna kwestja polityki w tej chwili. Wielu ludzi opanował szkodliwy owczy pęd oportunistyczny, właśnie w chwili, gdy ciężkie wstrząsy w obozie sanacyjnym nakazują rezerwę, karność i potrzebę przetrwania za wszelką cenę. Lud polski ma wytkniętą drogę, mamy nadzieję, że Kongres stanie mocno w jej obronie i nie dopuści do wypaczenia linji polityki ludowej przez zarażone oportunizmem chore komórki w maszynie organizacyjnej".

Pozatem „Piast" wysuwa żądanie amnestji dla byłych więźniów brzeskich, znajdujących się na emigracji.

W rocznicę 30 czerwca

Korespondent berliński „Gazety Polskiej" p. Kazimierz Smogorzewski, który przed kilku miesiącami uzyskał jako pierwszy jedyny dziennikarz polski wywiad u kanclerza Hitlera, ogłasza w swem piśmie dłuższy artykuł o sytuacji wewnętrznej w Niemczech. Jeśli chodzi o położenie gospodarcze, to — stwierdza korespondent —

niemieckie kapitały prywatne mają do rządu zaufanie, ale tylko krótkoterminowe; zaś jeśli chodzi o międzynarodową wymianę towarów i kapitałów — to sytuacja jest dziś gorsza niż dwa lata temu. To też konjunktura wewnętrzna w Niemczech słabnie i nikt dziś nie wie, jak rząd utrzyma obecny stan zatrudnienia. Deflacja czy dewaluacja? Oto dylemat, który już tej zimy postawi rząd w trudnej sytuacji. Bo i jedno, i drugie wyjście będzie politycznie i społecznie bardzo niepopularne.

Mimo tych trudności, zdaniem p. Smogorzewskiego, nic nie grozi ustrojowi hitlerowskiemu, a spokój w kraju jest bez porównania większy niż rok temu. Ciekawe jest w ujęciu p. Smogorzewskiego przypomnienie wypadków z przed roku:

Mija właśnie rok jak kanclerz Hitler skazał na śmierć ludzi pchających do konfliktu pomiędzy armją a partją, konfliktu, któryby mógł doprowadzić do zupełnej likwidacji ustroju narodowo-socjalistycznego. Zginął Röhm i jego zaufani, którzy powzięli myśl ze względu na interes Niemiec szaloną: S. A. miałyby być kadrami przyszłej armji niemieckiej. Z punktu widzenia narodowo-socjalistycznej moralności Röhm dopuścił się „zbrodni" głównej: zdradził „wodza". Winien więc był śmierci. Zginął, niemal został zapomniany i nikt nie myśli o jego rehabilitacji. Inaczej się rzecz miała z gen. von Schleicherem i innymi „reakcjonistami", którzy w dniach 30 czerwca — 2 lipca r. z. życie stracili. Nie „zdradzali". Popełnili tylko wielki błąd w ocenie sytuacji: zdawało się im, że „gabinet Hitlera" można będzie „obalić" podobnemi metodami, jakich użyto do obalenia gabinetu Schleichera... Przeoczyli, że nowy ustrój doszedł do władzy metodami rewolucyjnemi i że takiemiż metodami gotów był się bronić. Zarówno rodzina jak i znajomi gen. von Schleichera (szczególnie wojskowi) zabiegają o rehabilitację jego pamięci. Uzyskają zapewne satysfakcję w momencie, w którym kanclerz Hitler uzna za stosowne jej udzielić.

Wieści z Palestyny

— 31 Żydów przyjęto ostatnio do szkoły policyjnej w Jerozolimie. Jeden pozostanie w Jerozolimie, 30 zaś pełnić będzie służbę w Tel-Awiwie.

— Po dłuższych rokowaniach Rada Kolonji Zichron-Jaakow postanowiła zaangażować 40 robotników rewizjonistów w charakterze strażników kolonji i okolicznych osiedli żydowskich.

— Policja w Hajfie dokonała szeregu rewizji i wykryła wiele bibuły komunistycznej w języku arabskim, hebrajskim i żydowskiem. W związku z tem aresztowano niejaką Chanę Rozenberg i Ernesta Rubina.

— „Palestine Gazette" ukazało się sprawozdanie samorządu Jerozolimy za rok budżetowy do końca marca 1935. Budżet wynosi 144.626 funtów, przyczem rząd wyasygnował 15.546 na pokrycie deficytu.

Żydzi w Trzeciej Rzeszy

ŻONA FRYZJERA I — ŻONA GOERINGA

Jak donosi korespondent berliński „Neuer Zuercher Zentung" naskutek denuncjacji pewnego fryzjera aresztowano żonę wyższego urzędnika w Zwickau (Saksonja) i skazano na miesiąc aresztu, zato, iż rzekomo miała oświadczyć, że żona Goeringa jest pochodzenia żydowskiego. Oskarżona kategorycznie zaprzecza, jakoby szerzyła tego rodzaju twierdzenie i została przez sąd apelacyjny uniewinniona. Natychmiast jednak po ogłoszeniu wyroku, policja ulokowała oskarżoną w „areszcie ochronnym".

ZWIĘKSZYLI OBROTY...

„Westd utscher Beobachter" donosi: Jak się dowiadujemy wzmożona antysemicka akcja uświadamia prowadzone przez partję i prasę narodowo-socjalistyczną dała już pocieszające wyniki. Wielu niemieckich kupców donosi, że obroty ich wzrosły. Szereg sklepów żydowskich, uległy likwidacji. Analogiczne sprawozdanie nadchodzą z innych okręgów.

OKRES "URLOPOWY"

„Gemeindeblatt" berlińskiej gminy żydowskiej zamieszcza zgodnie z życzeniami prezydjum policji, komunikat, że „biorąc pod uwagę ogólny okres urlopowy w lipcu, oczekuje się, że w tym miesiącu nie będą się odbywały żadne zebrania, wieczorki towarzyskie i tp. Również ogniska młodzieży będą w tym miesiącu zamknięte".

SZALOM ASZ

Przedruk wzbroniony. Copyright by „Nowy Dziennik", 1935.

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 93

— Ach, rabi, tak to myślicie! — osobliwy blask zajaśniał w zamglonych oczach Żyda. Przez chwilę trwał w myślącem zamyśleniu. Oczy straciły szklaną odrętwiałość, ożywiły się, musiały coś zobaczyć, albowiem ostatnia resztka krwi, która pozostała jeszcze w wynędzniałem ciele, nabiegła do zapadłych aż do kości policzków. Wyciągnął suche palce jakgdyby chciał ująć niemi coś, a trupio blade wargi zaczęły szeptać:

— Rabi, nie boję się już. Nie boję się też o moje małe dzieci, bo On przecież jest ojcem sierót!...

Jechiel powstaje z krzesła i ujmując rękę owego Żyda mówi:

— Nie, nie to myślałem. U Boga wszystko jest możliwe.

— Rabi, teraz mi już wszystko jedno. Nie lękam się o nic. Powiedzieliście mi przecież dobre słowo: „Żydzie, do Palestyny".

Nierzadko przychodzą do Jechiela ludzie, którzy lękają się dnia sądu, sumienie ich obciążone jest tajemnemi grzechami. Proszą cadyka, by nałożył pokutę na nich. Ludzie ci boją się spojrzeć mu w oczy, ponieważ spojrzenie jego oczu godzi w nich jak uderzenia rozżarzonych prętów. Zrezygnowani zjawiają się przed cadykiem, a pocieszeni, z rozjaśnionemi obliczami, opuszczają jego izbę.

Tak to przechodzi obok niego naród izraelski, a każdy poszczególny człowiek pozostawia swój „kwitek" na stole. „Kwitki" gromadzą się, i zdaje się Jechielowi, że nie świstki papieru leżą na stole, lecz ciężkie wory, pełne żydowskich trosk i utrapień rzucono mu, by wziął je na barki i zaniósł do wrót Zmiłowania.

Niekiedy zajeżdża przed jego dom furmanka chłopska, na której leży na podściółce słomianej chora wieśniaczka. Z respektem wchodzi chłop, czapkę trzymając w ręku, do domu rabina". Żydzi spowrotem nasadzają mu czapkę na głowę. Stary reb Ezriel wypisuje dla niego „kwitem" z życzeniem. Potem staje chłop z karteczką przed obliczem cadyka i drżącą ręką wskazuje na okno, poza którem leży w słomie jego chora żona. Jechiel przypomina sobie biednego Tadeusza we wsi, podnosi się z miejsca, podchodzi do okna i spogląda w stronę chłopskiej furmanki, poczem przymyka oczy, bierze z ręki chłopa „kwitek" i kładzie go pomiędzy „kwitki" żydowskie...

Gdy odeszli mężczyźni, kazał cadyk otworzyć drzwi i wszedł do przedsionka, do kobiet, które z „kwitkami" w rękach czekały na niego. Kobiet nie przyjmował pojedyńczo, lecz wszystkie razem gromadnie. Przytem musiały chusty zasunąć głęboko na twarz. Jehiel zasłonił głowę wielkim talesem, pozostał we drzwiach i kobiety błogosławił z wzniesionemi dłońmi. Drżącym głosem wyliczał ich troski i niedole, wyjmując im je z pod samego serca:

— Drogie córy żydowskie, ozdobo Izraela, bądźcie błogosławione przez waszego miłościwego Ojca, abyście były zawsze pełne wdzięku w oczach mężów waszych i aby mężowie wasi znaleźli łaskę w waszych oczach. Obyście nie zaznały zmartwień, córy żydowskie, obyście miały dosyć pokarmu dla waszych dzieciąt i chleba powszedniego w nadmiarze, bez hańby i wstydu. Brzemienność wasza niech wam przejdzie lekko, a gdy nadejdzie czas, iż będziecie miały nowe życie na świat wydać, niechaj płód przez was wydany, urodzi się lekko i bez kalectw. Obyście nie miały zmartwień i kłopotów z wychowaniem dzieci, oby wam dane było dzieci wasze wychować ku nauce, zaślubinom i dobrym uczynkom — miłe córy Izraela!

Potem zbierał Ezriel kartki z życzeniami od kobiet i układał je na stos wraz z innemi.

Gdy Jechiel kończył przyjęcia, było całe ciało jego skąpane w pocie, jak gdyby dokonał najcięższej roboty fizycznej. Koszula lepiła mu się do ciała, a gęste krople potu staczały się z czoła po brodzie. Zamknął drzwi za sobą, i zbliżywszy się do almemoru stojącego w jego izbie, wydobył z Arki przymierza worek, — zwykły wór, jaki Żydzi

„Skarb" z Moskwy.

(Korespondencja własna)

Bukareszt, w lipcu.

Przed kilkoma dniami odpłynął z Constanzy do Odessy statek rumuński w celu zabrania do ojczyzny skrzyń o nieznanej zawartości, którerząd sowiecki dostarczył z Moskwy do Odessy..

W jednej ze skrzyń znajdowały się szczątki zmarłego przed 200 laty mołdawskiego księcia Demetra Cantemira. Cantemir walczył po stronie rosyjskiej przeciwko Turkom, mimo iż sułtan był jego zwierzchnikiem. Rosja przegrała wojnę, a wraz z nią przegrał ją Cantemir. Książę uciekł do Rosji, gdzie na dworze carskim objął wysokie stanowisko.

Cantemir był nietylko żołnierzem i politykiem, lecz pracował również naukowo i literacko. Był autorem pierwszej pracy historyczno-geograficznej o swojej ojczyźnie, Mołdawie. Dzięki temu dziełu został mianowany członkiem pruskiej Akademji Umiejętności. Za zasługi natomiast w organizowaniu świata chrześcijańskiego przeciwko Turkom cesarz niemiecki nadał Cantemirowi dziedziczną godność księcia.

Szczątki więc Cantemira przywiózł rumuński statek, który ukazał się poraz pierwszy w porcie rosyjskim po 20 latach. Urządzono uroczysty pogrzeb z wszelkiemi honorami należnemi suwerenowi i wielkiemu bojownikowi o wolność swojego kraju. Przekazanie szczątków Cantemira było jednym z przyjacielskich gestów wobec Rumunji. Na uroczystościach pogrzebowych obecny był poseł sowiecki w Bukareszcie. Trudno ocenić, co w tym kroku było mądrością polityczną, a co ironją historyczną.

Oprócz tej jednej skrzyni, której wartość uczuciowa jest dla Rumunji bardzo wielka, przywiozła „Principesa Maria" jeszcze moc innych skrzyń. Około ich zawartości wytworzyła się w Rumunji legenda. Cały kraj czekał w naprężeniu otwarcia tajemniczych skrzyń. Wiadomo bowiem było, że w grudniu 1916 r. wysłano z Bukaresztu do Moskwy 17 wagonów, które zawierały skarb w złocie Banku Rumuńskiego, szereg przedmiotów wartościowych, oraz dzieł sztuki. Rumunja znajdowała się wówczas w niebezpieczeństwie i wojska nieprzyjacielskie posuwały się wgłąb kraju i zajęcie stolicy było nieuchronne. Spodziewano się, że po zwycięstwie Aljantów cały skarb wróci spowrotem. Aljanci zwyciężyli, ale los Europy Wschodnej ułożył się inaczej, aniżeli sobie to wyobrażano w 1916 r. Rosja carska rozpadła się, a ze skarbca pozostało jedynie wspomnienie. Wydawało się już, że o wywiezionym skarbie nie ma co mówić. Aż tu nagle rząd sowiecki zawiadomił Rumunję, że stawia do jej dyspozycji 1000 skrzyń, które znajdują się w piwnicach Kremla. Właśnie owe skrzynie otwiera się teraz w Bukareszcie w obecności przedstawicieli różnych władz...

Spodziewano się, że w skrzyniach znajdować się będzie złoto w sztabach i w monetach wartościowe dzieła sztuki, kosztowności itp. Większość skrzyń została już otwarta i dotychczas nie natrafiono nawet na ślad złota. Znaleziono szereg dokumentów, które obecnie posiadają wartość historyczną, różne zestawienia bankowe, korespondencję, również i prywatną, książki i... garderobę damską z r. 1916-go. A więc kapelusze, kombinacje, modele od 1914 do 1916 r.. suknie wieczorowe, pończochy. Całe masy pończoch. W skrzyniach znajdowały się gorsety itp. dessous. Złota jednak nie znaleziono, tego cennego złota, którego wartość ze strony rumuńskiej oceniano na 9 miljardów lei.

Jasnem jest, że podobna przesyłka wywołała w Rumunji duże rozczarowanie. Nikt nie przypuszczał, że zamiast złota przybędzie bielizna damska, posiadająca już tylko wartość historyczną. Widok tych rzeczy może dziś wywołać jedynie uśmiech.

Czyżby ludzie, którzy decydowali o zawartości owych 17 wagonów, nie mieli nic lepszego do roboty, jak zabezpieczenie garderoby swoich żon, czy też przyjaciółek. Czy wyobrażali sobie, że wojska austrjackie i niemieckie rzucą się przedewszystkiem na garderobę damską. Zawartość wywiezionych skrzyń jest doskonałą ilustracją zdolności orjentacyjnych pewnych decydujących w czasie wojny osobistości. Ironja, która tkwi w tem zdarzeniu, została mimowoli jeszcze podkreślona przez przydanie przesyłce silnej straży, która strzeże przywiezionego z Rosji „skarbu". Magazyny, w których otwiera się przesyłki otoczone są żandarmerją i policją. Nikt nie ma do nich dostępu.

DO NABYCIA W BLASZANKACH LUB TEKTURZE
MAOK
TĘPI ROBACTWO

dźwigają na barkach, wędrując od wsi do wsi. Potem brał „kwitki" z życzeniami, leżące na jego stole, zarówno żydowskie jak i chłopskie, i wkładał je do worka.

W jednej chwili wór nabierał ciężaru i wagi. Tysiące centnarów ważyła ludzka niedola. I jak kiedyś w latach młodości, zarzucił Jechiel wór na plecy, i wyruszył w drogę. Była to zaiste droga pełna trudu i niebezpieczeństw. Srożyły się śnieżne zadymki, a zawieruchy przenikały nawskroś jego ciało. I jak niegdyś na śniegiem okrytych polach roztwierały się teraz nagle pod stopami jego strumyki, wyrastały naraz przed nim anioły zniszczenia, zastępując mu drogę ognistemi mieczami. Nieprzebyte mury spiętrzały się przed nim, huragany chwytały go w złowrogie kleszcze. Jechiel jednak walczył z aniołami zniszczenia, jak ongi Jakób z aniołem. Przemierzał ogniste morza, mury obalał, obchodził góry i przepaście, rozwalał zamknięte wrota i przedzierał się przez groźnie nastroszone granice. Żadna wichura, żadne niebezpieczeństwo nie mogło go powstrzymać w pochodzie:

— Precz z drogi! Cierpienie ludzkie dźwigam na barkach! Precz z drogi! Modlitwy, lamenty i łzy zawiera mó wór!

Ugina się grzbiet pod ciężkiem brzemieniem. Nogi lada chwila zapadną się pod nim. Nagle — zpośród błękitów wynurzają się ogniste wrota! Jeszcze jeden krok — ostatni! — a wyciągnie się ku niemu dłoń, jakaś twarz wynurzy się czernią okryta, i Łaska stanie u wrót zmiłowania. Jej musi ciężki ór u nóg złożyć, a o na dopiero opróżni go stóp Bożego tronu... Jeszcze tylko jeden krok, jeszcze tylko ostatni! Jechiel nabiera tchu. Z natężeniem wszystkich sił wlecze wór do Arki przymierza, twarz osłania zasłoną — za chwilę jest u celu!

Nagle zapukano silnie do drzwi. Kołatanie wyrywa go z sennego marzenia. Nie — niema już sił, serce jego jest pełne, wypełnione po brzegi, nowych cierpień już nie może wchłonąć! „Starych jeszcze nie dość rozgrzałem przy swoim sercu. Nie mogę już więcej, wór mój est pełny!" — przechodzi mu przez myśl. Ale pukanie we drzwi nie ustaje. Jechiel pojmuje, że coś ważnego zaszło, że wołają go spowrotem. Czyżby dziś nie chciano worka jego przyjąć i wysyłają go spowrotem, zanim jeszcze ukończył ostatni krok? Z niechęcia i trwożliwie roztwiera szeroko drzwi. Barczysty mężczyzna stoi przed nim z rozpromienioną twarzą, trzymając na srebrnej tacy miodowe ciasto.

— Rabi święty, przyszedłem by was zaprosić na wesele mego dziecka!

— Na wesele twego dziecka? Kto jesteś?

— Nie poznajecie mnie, rabi? Jestem przecież handlarz koni Zelig. Jutro, Bóg da doczekać, wyprawiam wesele córce mojej Rajzli.

— Rajzla?...

— Tak, rabi, dziecko, któreście wyprosili u Pana Boga dla nas, nazywa się po żonie waszej nieboszczce — Rajzla.

— Ach, Rajzla! Błogosławiona jej pamięć! Tak, tak — zwolna budzi się Jechiel z zaświatów. — To dobry znak! — odetchnął z ulgą. — Narzeczona znaczy tyle co Łaska... Ezriel, daj łyk gorzałki.

(C.d.n)

CHORA WĄTROBA
zatruwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Zioła Magistra Wolskiego „Billosa", zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Zioła ze znakiem ochronnym „Billosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia: Magister E. Wolski, Warszawa, ul. Złota 14, m. 1. 3691 r

Klub długobrodych i wąsatych w Japonji.

Wiele jest na świecie dziwacznych klubów. Wymieńmy z nich tylko towarzystwa: łysych odratowanych samobójców, starych panien podróżników, którzy przepłynęli siedem mórz, osobników z wyciętym wyrostkiem robaczkowym i t. d. Ostatnio należy zanotować powstanie jeszcze jednego klubu. Założył go w Japonji H. S. K. Yamaguchi, właściciel pięknego hotelu w miejscowości Miyanoshita, skąd rozpościera się wspaniały widok na górę Fudżi. Jest to klub długobrodych i wąsatych. Yamaguchi zgromadził w klubie już kilkudziesięciu członków, których wymiary wąsów i bród są zadziwiające. Sam założyciel wypielęgnował niebylejakie wąsy. Oto długość ich wynosi 52 cm. O kilka tylko centymetrów dłuższe wąsy nosił zmarły przed dwoma laty gen. Nagaoka, pionier lotnictwa japońskiego. Był on pierwszym Japończykiem, który po ojcowsku objął i ucałował miss Amy Johnson, kiedy wylądowała w Japonji. Klub wąsatych gromadzi członków z całego świata. Prawdziwą chlubą klubu był przez pewien czas Hindus Desur Arjan Dangar z Lathi, w Indjach. Niestety zmarł on w tragicznych warunkach. Dangar wyhodował wąsy, które, gdy szedł — wlokły się po ziemi. Nosił je więc zwykle zaondulowane. Wieść o nim, a właściwie o jego wąsach dotarła do Ameryki. Znalazł się zaraz chętny „manager", również hindus, nazwiskiem Chotalal, który zdołał nakłonić Dangara obietnicą wysokiego honorarjum do występów objazdowych po miastach amerykańskich. Amerykanie byli zachwyceni Dangarem. Dolary sypały się, lecz tylko do kieszeni managera. Gdy to Dangar zauważył, obił tak dotkliwie oszusta, że ten przeleżał kilka tygodni w szpitalu. Chotalal poprzysiągł Dangarowi zemstę. Pewnej nocy, gdy już powrócił ze szpitala, obciął mu wąsy. Można sobie wyobrazić rozpacz Dangara, który poświęcił 38 lat na pielęgnowanie wąsów. Naturalnie, przedewszystkiem trzeba było wracać do Indji, gdyż dyrektor wędrownego teatrzyku „Believe it or not" (wierz temu lub nie), w którym Dangar występował, zobaczywszy go bez wąsów, wyrzucił poprostu za drzwi i jego i managera. Utraty wąsów i rozwianie się marzeń o grubym pliku dolarów Dangar nie mógł przeboleć. W drodze powrotnej do Indyj na pełnem morzu wyskoczył w nocy przez burtę.

Prezes Yamaguchi nie zamknął listy członków dziwacznego klubu. Owszem, zaprasza do niego, kogo tylko może. Osobiście prosił o wpisanie się do klubu G. B. Shawa, gdy ten bawił w Japonji. Shaw jednak odmówił. Z podobną prośbą zwracał się Yamaguchi do b. cesarza Wilhelma. Do klubu zapisała się chętnie kobieta z brodą, pani Lestienne, gdy do jej miejsca zamieszkania, w Boulogne-sur-mer w Francji, przybył specjalny wysłannik klubu.

— Departament dla kolonizacji Żydów niemieckich przy Agencji Żydowskiej przystąpił w tych dniach do budowy 20 domów w Kfar Jedidja (Emek Hefer). Koszta budowy wynoszą 7.000 funtów.

— Związek Kolonistów zawarł już kontrakt w sprawie budowy Wyższej Szkoły Rolniczej w Pardes-Chana.

— Akcje Banku Robotniczego cieszą się dużem powodzeniem tak, że w krótce zebrany będzie fundusz kredytowy w wysokości 30.000 funtów. Bank Robotniczy udzielił już kasom Oszczędności kredytów długoterminowych na sumę 12.000 funtów.

NOWA PALESTYNA

DODATEK „NOWEGO DZIENNIKA" z dnia 4 lipca 1935

SZLOMO ERLIK

Palestyna w trzech wymiarach

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Tel Awiw, w czerwcu.

WYMIAR PIERWSZY

który wskazuje jak cienie przeszłości przesłonić mogą potrzeby teraźniejszości.

Firma „Reif i Syn", to wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe w Anglji, pracujące w branży drzewnej. Wielkie — na miarę angielską: miljony funtów szterlingów. Firma „Reif i Syn" jest przypadkowo firmą żydowską, nie dziwota więc, że pewnego dnia znalazła się Palestyna w orbicie zainteresowań powyższej firmy i p. Reif—senior wraz ze swoimi specjalistami zjechali do Palestyny, celem wybadania terenu. I teren okazał się dla przemysłu drzewnego bardzo wdzięczny. Palestyna za lat trzy będzie eksportować 10 miljonów skrzynek pomarańczy. 10 miljonów skrzynek to dużo tysięcy ton drzewa. Gdyby każda skrzynka nie kosztowała więcej aniżeli piastra, to i tak 10 miljonów skrzynek równa się sumie stu tysięcy funtów. Pan Reif postanowił przystąpić do tego interesu. Postanowił produkować 10 miljonów skrzynek do pakowania pomarańcz rocznie. „Reif i Syn", to wielka firma, więc nie zadowoliła się samą decyzją, nie narobiła wielkiego hałasu, tylko odrazu przystąpiła do wyszukania odpowiedniego terenu. Fabryki angielskie otrzymały zamówienie na 160 ton konstrukcyj żelaznych, potrzebnych dla wzniesienia zabudowań fabrycznych, obliczonych na tak wielką skalę.

Jakiś jednak pech prześladował wielką firmę i jej szerokie plany, których realizacja dałaby stałe utrzymanie setkom rodzin. Zrazu zdawało się, że wszystko idzie jak z płatka. Kolonja nadmorska Atlith, gdzie warzy się sól morską, okazała się najodpowiedniejszą i jedyną możliwą. Pan Reif chciał istotnie zrealizować wielki plan, coś na miarę elektryfikacji Palestyny Rutenberga, lub odlewni żelaza Kremenera, czy cementowni „Neszer". Atlit chciał p. Reif zamienić własnym kosztem na port. Wybudować tu mola, łamacze fal, magazyny, urzędy cłowe, fabryki, biura. Drzewo miano sprowadzać w najsurowszym stanie, wprost nieobrobione pnie z lasów Szwecji, które miano spławiać wprost z okrętów wodą do portu p. Reifa, a stamtąd do jego tartaków i fabryk. Wyładowanie surowca w Jaffie czy Hajfie nie mogło wobec tak olbrzymiego zasięgu planów wchodzić wogóle w rachubę. Pan Reif znalazł nawet odpowiedni teren, 60 dunamów nieużytków piaszczystych nad morzem (por. legendę o „wypieraniu" Arabów S. E.).

I tu się zaczął pech. Okręt wiozący konstrukcje żelazne rozbił się u brzegów Atlitu w czasie burzy. 40 ton żelaza poszło bezpowrotnie na dno i może tylko jakiś kataklizm geologiczny wyrzuci je znowu — jako kopalnię rudy żelaznej w pozbawionej złóż mineralnych Palestynie. 120 ton jakoś uratowano, co było także pechem, gdyż za zatopione żelazo towarzystwo asekuracyjne zapłaciło pełną wartość — 20 funtów od tony. Uratowane żelazo przysporzyło tylko kłopotów i kosztów. Dlaczego? Zaraz opowiem.

Zawiał skądś wiatr... i na terenie p. Reifa zjawili się Arabowie, utrzymując że na tem miejscu mieści się stary cmentarz arabski, miejsce święte, Wakf. Pan Reif nie tracił jednak jeszcze rezonu i oświadczył:

— Z całym pietyzmem ogrodzę stary cmentarz tylko proszę mi wskazać, gdzie on się znajduje.

Kopano tu i poza piaskiem, niczego rydel nie objawił, kopano tam i głucho było i ciemno w piaskach nadmorskich. Tymczasem zaczęły krążyć słuchy, że ze względów strategicznych nie jest pożądany prywatny port w Atlit, choćby nawet setki tysięcy funtów uratowano coroku od wywozu. Jakąż rolę odgrywają pieniądze w kwestjach strategicznych, które są równie tajemnicze, jak stare cmentarze. A tymczasem cmentarza nie sposób było znaleźć! Ale Atlit jest starą miejscowością historyczną, w Atlit sterczą po dziś dzień mocarne niegdyż, dziś zmurszałe mury dawnej twierdzy krzyżowców. I historja przyszła w sukurs poszukiwaczom cmentarza. Przekopawszy cały teren w poszukiwaniu za kośćmi czcigodnych przodków natknęli się kopacze na jakieś kapitele i połamane kolumny. Odetchnięto z ulgą, sprawa została uratowana. Teren został ogłoszony jako miejsce historycznych wykopalisk. Zamiast fabryk ziemię objęła w posiadanie archeologja w osobach kilku Anglików, którzy rozbili tam swe zielone namioty i pijąc czarną kawę, palą wonne papierosy angielskie.

Fabrykę wybudowali „Reif i Syn" — w Rumunji....

WYMIAR DRUGI

który wskazuje, jak wymowa faktów jest bardziej przekonywująca niż wyrozumowana dialektyka.

W tel awiwskim ośrodku handlowym jest jedna ulica, która się nazywa „Tagowa". Ośrodek handlowy rozwijał się w ostatnich latach tak ekspanzywnie, że znalazł daleko w dzielnice arabskiej Jaffy i ulicami „centrum handlowego" biegną sztuczne granice oddzielające jurysdykcję tel awiwskiego magistratu od jafskiego. I zdarza się tak jak właśnie na ulicy „Targowej", że do pewnej kamienicy jest Tel Awiw, ad od pewnej rynny deszczowej zaczyna się Jaffa. Zresztą wytrawne oko granicę ustali łatwo. Po stronie Jafskiej wolno budować wyższe kamienice, a niektóre ulice są nawet tam szersze. Otóż nad granicą miedzymiastową przy ulicy Targowej budowano dwa domy: Po stronie tel awiwskiej Żydzi, a po jafskiej Arabowie. Tu właścicielem jest Żyd a tam bogaty efendi arabski.

I oto żydowski właściciel kończył swą budowę w czasie, gdy efendi dopiero zaczynał. Po stronie żydowskiej krzątali się żwawo robotnicy żydowscy, a po tamtej leniwie wlekli swe cegły haurańczycy. I nadszedł dzień, gdy Żydzi odlewali ostatni, najwyższy dach. Zdumiony efendi patrzył na tę warczącą u spodu betoniarkę na ten drżący we wszystkich zaworach wyciąg, wynoszący zaprawę betonową na dach i na ruchliwych młodzieńców, którzy na oczach połykali robotę. Wówczas efendi postanowił: duch jego odlewać będą Żydzi, ci sami, co w tak zadziwiający sposób w ciągu 9-u godzin odlali duży dach żydowskiego sąsiada. I istotnie w dniu, w którym miano uroczyście odlać arabski dach, znikli, jakby wymieceni, wszyscy Hauranczycy i na dachu żwawo się kręcili żydowscy betoniarze. Byłem o 10-ej zrana na tym „zdobytym" dachu i ku mojemu zdziwieniu stwierdzić musiałem, że 60% dachu było już gotowych. Między robotnikami żydowskimi kręcił się sam uśmiechnięty effendi pod czarnym parasolem, chroniącym od żaru słońca, a obok niego skulony czaił się arabski przedsiębiorca. Effendi miał rację. Dach będzie odlany od jednego zamachu i będzie bez zarzutu. Taka już jest logika faktów.

WYMIAR TRZECI,

który wskazuje, jak brak zdrowego rozsądku prowadzi do niepotrzebnych konfliktów.

Na ulicy Allenby, w nowym domu rozłożył się sklep meblowy firmy „Cohen i Ska". Meble bardzo piękne, tylko że z sękiem, a mianowicie sprowadzone z zagranicy. W Palestynie wyrabia się pierwszorzędne, najbardziej luksusowe meble. Fabrykacja ta utrzymuje setki rodzin stolarskich, pokostniczych itd. itd. Ci znowu stanowią poważny element konsumpcyjny. Toteż sprowadzanie mebli z zagranicy jest w dzisiejszych czasach zbrodnią.

Palestyna importuje coś z 5 razy więcej, aniżeli eksportuje. Takie wypompywanie pieniędzy z kraju, zwłaszcza na odcinkach zbytecznych, jest zjawiskiem bardzo groźnem. W dodatku meble te przychodzą z krajów niekoniecznie filożydowskich. Nie dziw więc, że przed sklepem Cohen i Ska stanęła pikieta, która w dobitny, acz spokojny sposób podawała do wiadomości publicznej źródło pochodzenia Cohenowych mebli. Pod wieczór, gdy robotnicy wychodzili z fabryk, pikiety te dochodziły do 500 osób. Pan Cohen w swem zacietrzewieniu wziął na upór i wezwał policję. Policja aresztowała pięciu spokojnych uczestników pikiet i wtedy skandal stał się już niebezpieczny. W tej chwili zapodziany gdzieś zdrowy rozsądek powrócił do mózgownicy pana Cohena i tenże przystąpił do rokowań ze związkiem przemysłowców krajowych. Konflikt jest na drodze do likwidacji.

WYMIAR CZWARTY.

całkiem nieoczekiwany.

Onegdaj wywieszono na tablicach ogłoszeniowych miejskich afisz, który natychmiast ściągnął powszechną uwagę przechodniów. Na pierwszy rzut oka miało się wrażenie, że to jakiś afisz w języku staroegipskim, pisany hieroglifami. Można było mniemać, że to Egipt reklamuje swoje zdrojowiska w Palestynie, jakto teraz czynią wyspy Rodos, Cypr, Liban, Włochy, etc. etc. Teraz bowiem nie migrasze są w modzie, tylko karty okrętowe. Wszyscy gdzieś wyjeżdżają. W biurach towarzystw okrętowych stoją długie ogonki, tak jak na przystankach autobusów „Hamaawiru".

Zagalopowałem się i muszę teraz zrobić 180°-owy obrót. Wracam do afiszów. Nie są to hieroglify, choć istotnie w 44-ch kratkach rozmieszczono rozmaite symbole, niczem w piśmie ideograficznem. Bliższe studjum afisza poucza mnie, że to symbole, wzgl. znaki ochronne rozmaitych żydowskich przedsiębiorstw przemysłowych w Palestynie. Związek przemysłowców ogłosił konkurs z nagrodami pieniężnemi, które będą rozlosowane między tymi, co najwięcej znaków rozpoznają. Patrzę bezradny na te ptaszki, jelenie, litery, orły, znaki, i łamię sobie głowę: gdzie ja te symbole już widziałem? Jak tu rozwiązać te zagadki i dostać 10 funtów nagrody? Nagle obleciała mnie dziatwa szkolna. Było południe. W mig obstawili słup ogłoszeniowy, każdy z notesikiem w ręku, jakby reporterzy i nuż na głos zapisywać: No 1, „Zetge" (torby damskie), No 2, „Keter" (obuwie), No 3, „Rotlevi Tricot" (trykotaże), No 4 „EREZ" (krawaty), No 5 „Szemen", No 6 „O.C.W." (wyroby kosmetyczne), No 7 itd. bez przerwy aż do No 44-go. No, wobec takiej konkurencji stałem bezsilny. Nadużyć wszechwiedzy tej smarkaterji wstydziłem się. Ulotniłem się z godnością...

NOWI EMIGRANCI

Notatki z podróży palestyńskiej

ŻYDZI JADĄ DO PALESTYNY

Okręt, zdążający dziś do brzegów Palestyny jest jakby minjaturowem odbiciem społeczeństwa żydowskiego. Jadą emigranci rozmaitych kategoryj, jadą chalucim, jedzie młodzież, jadą starzy ludzie — rodzice obywateli palestyńskich — jedzie liczna rzesza turystów, pragnących naprawdę poznać kraj, jadą wybitni działacze żydowscy, a wkońcu jedzie także spora ilość snobów żydowskich, dla których podróż do Palestyny jest tylko epizodem modnej podróży „na Wschód". Na okręcie, gdzie na małej przestrzeni skupieni są przedstawiciele najrozmaitszych warstw społeczeństwa żydowskiego, można dopiero rozumieć, czem jest dziś Palestyna dla Żydów, ile nadziei i marzeń łączy się dziś z tym krajem, ale równocześnie także, ile zasadniczych błędów pełnopia propaganda sjonistyczna i ile jeszcze w tej dziedzinie należy zdziałać.

EMIGRANCI z r. 1935

Nie jest więcej rewelacją, że obecnie przeważa nowy typ emigranta palestyńskiego Moment ideowy, który niewątpliwie istnieje, został usunięty u większości emigrantów, także u tych, którzy posiadają certyfikaty, gdzieśw cień a na pierwszy plan wysuwa się p r o b l e m m o ż n o ś c i zarobkowania, ugruntowania sobie bytu. Ten typ emigranta nadaje dziś ton całej emigracji.

— Czy to jest typ właściwy i odpowiedni dla Palestyny w chwili obecnej?

Może nie wolno nam stawiać takiego pytania. Emigracja Żydów do Palestyny jest przecież p o w r o t e m do ojczyzny, do własnej ziemi, i nikt nie powinien być wykluczony z tego prądu repatrjacji. Ale, kiedy się obserwuje życie emigrantów na okręcie, kiedy rozmawia się z kupcem, rzemieślnikiem, „kapitalistą" lub z takim młodym Żydem, który oprócz nienagannych manier, nic nie umie, ani nic nie posiada (wcale częsty typ!), okazuje się dopiero należycie zupełny brak przygotowania do repatrjacji. Brak znajomości warunków i stosunków palestyńskich idzie w parze z nieznajomością potrzeb Palestyny. Ktoś raz powiedział, że w Palestynie jest miejsce dla większości Narodu żydowskiego, jeśli Palestyna ulegnie gruntownej zmianie i jeśli struktura Żydów zmieni się. I mimowoli nasuwa się pytanie, czy Palestyna jest już przygotowana do przyjęcia takich emigrantów, jacy zdążają dziś do Palestyny?

NIEWESOŁE REFLEKSJE

Zmienił się także chaluca. Na pokładzie znaleźli się tym razem członkowie „Haszomer Hacair" i Betaru — dwa wrogie obozy i tu, w drodze do Palestyny, jakby ich nic już nie łączyło. Frazeologia ciasnego, jednostronnego programu i doktrynerstwa święci triumfy. Ci młodzi ludzie nic nie rozumieją, nic ich nie interesuje, co nie leży „na linji" ich frakcyjnego wychowania. O jakichś ogólno-narodowych dążeniach i wartościach nie chcą nawet słyszeć. Żeby przynajmniej wypowiadali swoje poglądy w poprawnej hebrajszczyźnie, to byłoby pół biedy. Ale zaledwie garstka zna język hebrajski — reszta liczy w tej dziedzinie na Palestynę!

Słowem: okręt zdążający dziś do brzegów Palestyny nie budzi wcale wesołych refleksyj. Dzielę się smutnemi wynikami „wywiadu" na okręcie ze znakomitym poetą hebrajskim Uri, Cwi Grinbergiem, jadącym poraz szósty do Palestyny.

— Daj spokój z refleksjami — mówi Uri Cwi — cieszymy się raczej! Żydzi jadą do Palestyny, a jak tak dalej pójdzie, w tem tempie, to za piętnaście lat, spełni się... program rewizjonistyczny. Większość żydowska w Palestynie murowana! A to jest najistotniejsze.

Może rację ma Uri Cwi, ta wiecznie płonąca, wizjonerska głowa, ale mnie interesuje bliższy problem, a mianowicie odpowiedź na pytanie, co się dzieje z emigrantami nazajutrz po wylądowaniu, dokąd zwracają się, jak stawiają pierwsze kroki na ziemi palestyńskiej.

NAZAJUTRZ PO WYLĄDOWANIU

Nazajutrz, po wylądowaniu, na Hadar Hakarmed w Hajfie, na ulicy Hechaluc, gdzie skupione są wszystkie instytucje robotnicze, można widzieć grupy nowych emigrantów. Można ich poznać po ubiorach tak odmiennych od strojów Palestyńczyków i po zachowaniu się, trochę nieśmiałem i niepewnem. Znajomość zawarta na okręcie przydaje się. Zapytuję o pierwsze wrażenia.

— Z okrętu zawieziono nas — brzmi odpowiedź — do Bejt Olim (Dom emigrantów), gdzie możemy przebywać kilka dni. A potem trzeba zacząć pracować.

— A pracy jest dość?

— Każdy otrzymał propozycję do pracy na wsi, w kolonjach, bo tam jest dużo pracy, ale... nie chcemy odrazu przejść do obcego nam środowiska. Chcemy narazie pozostać w mieście i tu przyzwyczajać się do warunków palestyńskich. Zresztą, przybywamy z miast i łatwiej jest nam w mieście, a tu można zresztą prędzej do czegoś dojść...

I pozostają w mieście. Nie znaczy to wcale, że rozpoczynają łatwe życie. Zaczynają się wędrówki do Biura pracy przy Histadrucie, czekają pewien czas, aż nadejdzie ich „kolejka" i wkońcu otrzymują pracę w ruchu budowlanym lub w przemyśle w charakterze robotników niekwalifikowanych. Zarobek nowicjusza jest raczej skromny. 20 piastrów (coś ponad 5 zł) dziennie, t. zn. 5.20 f. szt. miesięcznie (w miesiącu przeciętnie 26 dni pracy) jest na stosunki palestyńskie bardzo skromnym zarobkiem. Praca jest przytem ciężką, tempo amerykańskie, ale zato istnieją pomyślne widoki szybkiej zwyżki płacy, 8-mio godzinny dzień pracy, opieka silnej organizacji zawodowej, która chroni przed wyzyskiem, możność korzystania z wzorowych urządzeń robotniczych, z kuchni, klubu, banku, no i życie w mieście ze wszystkiemi wadami i zaletami. Sytuacja robotnika kwalifikowanego jest oczywiście znacznie lepsza. Płaca waha się między 70 a 85 piastrami a niekiedy dochodzi nawet do 1 f. szt. dziennie.

Ale zdarza się, że nowy emigrant nie odrazu otrzymuje pracę. Co wtedy? Na ulicy Allenby w Tel Awiwie niedaleko opery Mugrabi, na rogu ulicy Karmel, dziś — zdaje się — ul. Króla Jerzego, można widzieć dziesiątki robotników, czekających na przedsiębiorców i na pracę. Jest to t. zw. „czarna giełda", na której zbierają się bezrobotni. Nie są to bezrobotni w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz ludzie, którzy nie chcą opuścić miasta i wolą wyczekiwać na ulicy na pracę, niż pracować w kolonjach, gdzie brak rąk roboczych.

TĘSKNOTA ZA... BEZROBOCIEM

Pewien kolonista w jednej z kolonij doliny Sarońskiej powiedział mi:

— Modlę się o bezrobocie. Brzmi to paradoksalnie, ale tak jest w rzeczywistości. Nie zatrudnialiśmy do niedawna robotników arabskich, ale dziś niema wyjścia. Kiedy żądamy 50 robotników żydowskich, przybywa zaledwie pięciu. Soimy więc przed alternatywą: albo pozwolić na zniszczenie pardesów, albo zatrudniać Arabów. Łatwo uchwalać rezolucje o pracy żydowskiej, ale co robić, skoro niema robotników żydowskich w kolonjach. Może, jak nastąpi bezrobocie, przyjdą robotnicy także do kolonij, ale kto

---

Dr. H. Pfeffer

Nasza Odysseja

Kiedy nadchodzi szczęśliwa chwila urzeczywistnienia odwiecznych snów, kiedy romantyzm i utopja przyoblekać się poczynają w realne formy, bierze często górę praktyczny zmysł i kupieckie wyrachowanie nad długo pieszczonym i tkliwie hodowanym idealizmem. Przykładać się poczyna do ideału miarę interesu i praktycznej rentowności, a dzisiejsza Palestyna — bo o niej w tym wypadku mowa — nęci i pociąga masy nietylko jako kraj wiekowych nadziei, ale — w pierwszym rzędzie — jako kraj „prosperity".

I kto wie, czy pod względem niepokalanej czystości ideału nie należy wyżej stawiać tych kilkuset chaluców, którzy nosili przed laty ojczyźnie w ofierze krew swoją i życie, aniżeli te dziesiątki tysięcy, które dziś — wzmacniają wprawdzie rokrocznie coraz bardziej naszą pozycję polityczną, ale niejednokrotnie wymieniają szczere złoto czystego sjonizmu na brzęczącą monetę dobrego interesu.

Więc dobrze teraz właśnie odsłonić zapomniane karty dziejów, i uświetnić pamięć tych starych, niepoprawnych nauczycieli, którym Palestyna była wszystkiem, tylko nie interesem, dla których była nawiązaniem do zamierzchłej przeszłości, odrodzeniem duszy, i rajem na ziemi mimo to, że dawno przestała być krajem miodem i mlekiem płynącym.

A ci marzyciele, to nie tylko pierwsi Bilujczycy. Na długo przed nimi zdążali ku Ojczyźnie Żydzi o płomiennych sercach, Żydzi prości, dla których więzią z ojczyzną była codzienna modlitwa i talmudyczna legenda, Żydzi skromni i ofiarni, którzy poprzez Zohar i Midrasz spoglądali w miłości bezgranicznej ku temu szczytowi wszystkich szczytów, ku — Erec Izrael,

Nie brakło ich nigdy. A jeśli dziś, wobec świata całego, powołujemy się na nasze prawa do Ziemi Ojców, na naszą z nią nieprzerwaną łączność, to ci „emigranci" na szczególne zasługują wyróżnienie. Ci pierwsi chasydzi, którzy za czasów reb Menachem Mendla z Witebska, opuszczali swe siedziby, by po długiej tułaczce móc ucałować w ekstatie brzeg ojczystego lądu, zdobyli dla nas Palestynę i przygotowali grunt pod deklatację Balfoura w tejsamej mierze, co legjon żydowski i pierwsi Bilujczycy. Ich argument był wprawdzie nie polityczny, ale ileż przekonywującej, a zarazem rozbrajającej wiary znajduje się w ich „programie!"

„Wszystkie przykazania Boże tyczą się tylko pewnej części ciała: Tfilin — głowy i ramienia. Cicit — tylko serca, przyczem obowiązuje tylko za dnia i tylko mężczyzn. Sukot — przez 8 dni w roku, Pesach taksamo. W dodatku ze śmiercią człowieka kończy się wszystko. A tymczasem Palestyna rozciąga się na całe ciało, i dotyczy mężczyzn, kobiet i dzieci, zarówno za dnia jak i w nocy. I nawet ze śmiercią się nie kończy, bo Żyd, który umrze i pochowany jest w palestyńskiej ziemi, oczyszczony zostaje z wszystkich grzechów".

Ludzi, którzy wyznają takie „credo", nie mogą odstraszyć żadne przeciwności, ani zniechęcić żadne niepowodzenia. Gna ich ku Świętemu Przybytkowi jakaś nieprzeparta opętańcza siła, której nic oprzeć się nie potrafi.

Szatan z jakąś sadystyczną rozkoszą krzyżuje wprawdzie plany, kłody wali popod nogi, ale — nic to. Palestyna wszystkiego warta. „Jesteśmy jak ludzie, których sprowadza się do królewskiego skarbca. Schodzą do jakichś ciemnych piwnic, potykają się nogi raz po raz, ale mimo to każdy czuje, że dopiął zaszczytu zwiedzenia królewskiego skarbca, więc radość serca rozpiera".

Czyż trzeba jeszcze dodać, że tym, który obdarzył nas, dziejami tej chasydzkiej odysseji palestyńskiej jest — mistrz Agnon? W tej dziedzinie nikt dziś jemu nie sprosta. Z niewysłowionym wdziękiem splata on legendę i rzeczywitość i rzeźbi starożydowskie postacie, nadludzkie w ich codzienności, gigantyczne w ich naiwności, czarujące w ich prostocie.

A ci jego chasydzi — to my, każdy z nas osobno i wszyscy pospołu. Bohater jego

wie, czy wtedy nie będzie już zapóźno...

DWIE PRAWDY.

Zapytuję o przyczyny, przytaczam argumenty zasłyszane od robotników palestyńskich o ciężkich warunkach pracy w koloniach, o prawach ekonomicznych, kierujących rynkiem pracy. Otrzymuję następującą odpowiedź.

— Prawdą jest, że warunki pracy w kolonjach są ciężkie i bez porównania gorsze, niż w mieście, prawdą są te wszystkie prawa ekonomiczne, któremi usiłuje się wytłumaczyć ucieczkę z kolonij do miast, prawdą jest nież elementem twórczym, produktywnym że emigranci pracujący w miastach są rów- w dzisiejszej rzeczywistości palestyńskiej. Wchłania ich świat pracy palestyńskiej, szybko asymilują się i zamieniają, często pod przymusem, często z własnej woli, formy życia i stają się pożytecznymi członkami społeczności pracy jaka istnieje w Palestynie. To wszystko jest prawdą.

— Ale także prawdą jest, że 75% ludności żydowskiej w Palestynie mieszka w trzech miastach, prawdą jest, że na 75 tys. robotników, zaledwie 5 tys. zatrudnionych jest w rolnictwie (nie wliczając osad robotniczych) i prawdą jest także, że te prawa ekonomiczne, które dziś nakazują omijać robotnikowi wieś, istniały także wtedy, gdy osuszano bagna Emeku, a przecież nie wywierały takiego wpływu, jak dziś.

— Gdzież więc tkwi błąd?

— Nie wiem! Tkwi tu jakiś zasadniczy błąd może w polityce certyfikatowej, a może w nastawieniu i formach wychowania młodzieży chalucowej. W każdym razie jest to niebezpieczeństwo, z którego dziś nie zdajemy sobie należycie sprawy, ale które w przyszłości może się stać groźne.

Kiedy potem zwiedzałem stare kolonje żydowskie, zrozumiałem ostrzeżenie kolonisty sarońskiego.

Wiele kolonij żydowskich wywiera dziś wrażenie raczej — osad arabskich. Niema w nich robotników żydowskich, albo też giną w masie robotników arabskich, haurańskich. Dotyczy to także kolonij, których byt został kiedyś drogo okupiony i wywalczony krwią żydowską...

L. Rosner.

ZAKOPANE Pełnokomfortowy Hotel-Pensjonat **„GRANIT"** **Drowej Wiesslmannowej**
z własnym parkiem i olbrzymią plażą — otoczoną żywopłotem. Pokoje z ciepłą i zimną wodą. Kąpiele słoneczno-powietrzne z natryskami. Garaże, wykwintna rytualna kuchnia Ziegerów dawniej Janina
telefon 278

Tel Awiw na wesoło

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika").

Tel Awiw, w czerwcu.

(E) **Zamierzam** pisac o „wesołych" rzeczach, ale jakoś nie mogę w sobie poskromić swego złego ducha i muszę zacząć od pewnych smutnych uwag. Smak się w Palestynie psuje, odrazu dodaję, nie po stronie twórców sztuki, tylko po drugiej stronie rampy, po stronie publiczności. I nie wiadomo, kto za kim nadążyć nie może; publiczność za sztuką, czy sztuka za publicznością? A może odpowiedź brzmi całkiem inaczej, a mianowicie, — sztuka nie może nadążyć za „prosperity". Wprawdzie sztuka drwi z niej, nic sobie nie robi z jej napuszonych szat,, ale „konjunktura" jest silniejsza i kładzie sztukę na obie łopatki, nie zachowując w dodatku prawideł walki prowadzonej „fair", musi jeszcze ofiarę aż do kompletnej utraty tchu. Tu należy wtrącić hebrajskie zdanie, nie przetłumaczalne na żaden język: bame Ladwarim amurim?" (w wolnym przekładzie to brzmi: „do czego zmierza ta gadanina?").

Krótko odpowiem. Kino zabija teatr. I to nie tak od niechcenia, mimochodem, ale całkiem poprostu z premedytacją i systematycznie, słowem — czysty mord. Jest jedna kultura hebrajska bardzo stara i bardzo czcigodna. Tej nic już nie zaszkodzi; jest jednak kultura hebrajska druga, ta młoda, która jeszcze długo ssać będzie mleko z piersi swej matki, tej starszej, aż stanąć będzie mogła na własnych nogach.

Ten okres niemowlęctwa jest najniebezpieczniejszy, śmiertelność w nim najwyższa. Wrażenia pierwszych lat dziecięcych decydują o charakterze człowieka na całe życie, (tak zresztą dzisiaj przeczytałem w artykule „N. Dz." pióra dr. Storcha n. t. „Prawda o bajce"). **Jeśli więc ta nierówna walka potrwa dłużej to... — dalsza część została skonfiskowana przez redakcję. — S. E.)**

Tel Awiw otrzymał dwa nowocześnie urządzone kina dźwiękowe, Hajfa wspaniały kinoteatr „Armon", a wkrótce otwarty tam zostanie nowy teatr (z kinem), należący do Rady Robotniczej Hajfy. W Tel Awiwie są kina stale przepełnione, w piątek trzeba przygotować sobie bilet na sobotni wieczór. Kino stało się chlebem codziennym, tak jak to przedstawiał Erenburg w „Fabryce snów". Jest zdaje się niezaprzeczalnym faktem, że większość wyświetlanych filmów wywiera działanie ogłupiające, nie mówiąc już o tem, że od kultury trzymają się bardzo daleko. Są też rzecz jasna, chlubne wyjątki. W dodatku filmów nie można wybierać, tylko się ich dostarcza serjami i na jeden dobry film musi właściciel kina nabyć kilkanaście bzdur. Weźmy np. taki dziennik wyświetlany przed głównym filmem. Mogłby przedstawiać bezcenną wartość kulturalną, istotnie zacierać granice między narodami, a co pokazuje? Można zgóry gwarantować, zresztą już ustalony, porządek; więc parada wojskowa w Montenegro, wyścigi konne w Paryżu, próbna walka gazowa w Londynie, atak powietrzny na Nowy Jork. Pożar kamienicy w Madrycie, ostatnie modele sukien, katastrofa automobilowa w Szwajcarji i — koniec. Ludzkość niczem się nie zajmuje, tylko grami wojennemi i wyścigami automobilowemi. W dodatku ten cały bałagan jest jednym z poważnych eksporterów pieniędzy z Palestyny do kas p. Adolfa Zuckora czy innych „Warner Bros". To jest także ważny punkt. Od czasu jak przybyły te dwa nowe kina w Tel Awiwie, zmniejszyła się frekwencja w teatrach. A w Tel Awiwie buduje się dalsze kinoteatry. Teatr szerzy kulturę hebrajską, a kino jest szkołą obcych języków. Dziecko powinno się uczyć obcych języków po opanowaniu ojczystego, inaczej tworzy się w jego wrażliwej „tabula rasa" — galimatjas. Tymczasem teatr skarży się na słabnący interes publiczności.

Drugi punkt. Kina mają za sobą kapitalistów, gdyż kino przynosi więcej, aniżeli nawet dom czynszowy na ul. Allenby w Tel Awiwie, a teatr jest kwestją entuzjazmu. Toteż kina mają własne sale, a teatry duszą się w wynajmowanych od spektaklu do spektaklu salach, przeważnie kinowych. Kino nie jest zwolennikiem teatru, więc każe teatrowi słono i coraz słoniej (wszak jest konjunktura) za salę zapłacić. Egzystencja teatru staje się coraz bardziej problematyczna.

„Habima" będzie miała własny teatr. Jeszcze żywi duch kulturny i dzięki spontanicznie okazanej ofiarności społeczeństwa zbierze się w krótkim czasie tych 30 parę tysięcy funtów (ok. 900 tys. złotych), (w ciągu jednego miesiąca dał Tel Awiw blisko 10 tys. funtów), migrasz dał magistrat i teatr stanie (właśnie przed paru dniami odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego w obecności Wysokiego Komisarza Palestyny sir A. Wauchope'a). Habima będzie uratowana, przynajmniej pod tym względem. Natomiast „Ohel" i „Mat'ate" musza dalej wieść swój cygański żywot. Za „Ohdem" stoi potężny Histadruth robotniczy i jakoś da sobie radę, ale najsmutniej przedstawia się sytuacja „Mat'ate", może właśnie dlatego, że tyle zdrowego humoru, tyle wykwintnej wesołości i tyle ożywczej satyry wnosi w życie publiczne Palestyny.

„Mat'ate" gra dotychczas w tel awiwskim „Beth-Amie"; słyszałem jednak, że zamierzają „Beth Am" wydzierżawić prywatnym osobom na wybudowanie.., nowoczesnego kina, i tem samem smutny los może się zamienić w istną tragedję.

A co nam „Mat'ate" daje. Odpowiedz znajdujemy w ostatniej rewji zwącej się „Chaglojada". Kazdy już wie, że karnawał purimowy, to „Adlojada", że co trzy lata jest Makkabiada i t. d. Byłoby wszystko w porządku, gdyby te wszystkie imprezy nie zamieniły się w istne „jady" i „biady" dla zwyczajnego śmiertelnika. Do Tel Awiwu przyjeżdża turysta. Wałęsa sięo d hotelu do hotelu i nie może znaleźć noclegu, gdyż w mieście jest jakaś „biada" i nawet w łazience znalazły pomieszczenie aż cztery osoby. (Fakt umieszczenia osoby w łazience jest mi osobiście znany). Pomysłowy właściciel hotelu wynajmuje już nie łóżka, tylko krzesła, każąc sobie fantastycznie płacić za taki „komfort". Taki hotel daje już asumpt teatrowi „Mat'ate do świetnego skeczu.

Inna scena: Na najwyższem piętrze w małym pokoiku siedzi pisarz i stara się napisać artykuł o „Rambamie". W Tyberji zaczynają się uroczystości Rambamowskie i temat jest aktualny, więc nasz literat biedzi się nad artykułem. W mieście jest jednak jakaś „jada" i hałas, ten specyficznie tel awiwski hałas, jest straszliwy. Pistolety dziecięce zaatakowały miasto taką kanonadą, że trzeba uciekać za siódmą górę po chwilę spokoju

---

ostatniej powieści „Bilwaw Jamim" *), Chanauja, to Żyd wszystkich czasów i wszystkich pokoleń, opętany jedną myślą, której na imię Erec Izrael. Przedziera się ku niej poprzez nieprzebyte, zdawałoby się, gąszcze, walczy i zmaga się z tysiącem trudności. tak że czasami zwątpienie wkrada się w jego duszę i zaczyna powątpiewać, czy wogóle — istnieje Palestyna na świecie. Jeśli bowiem naprawdę istnieje — to on ją osiągnąć musi!

I osiągnął ją wkońcu. Zdobył ją siłą swej woli niezłomnej, mocą swego niezachwianego postanowienia, które osładzało mu wszelkie utrapienia i ani razu nie dopuściło do tego, by zachwiała się jego wiara. Ale by zdobyć utraconą ojczyznę sam wysiłek jeszcze nie wystarczy. Musi w dodatku stać się też i cud. I stał się cud...

Chananja przyłączył się do większej grupy chasydów, która wybierała się do Palestyny. Połowę świata przewędrował, zanim ich odszukał, wpadł w ręce opryszków i cudem tylko umknął, tułał się długo po lasach, nie wiedząc kiedy sobota, a kiedyś nawet Jom Kipur przeoczył, bo zdala od ludzkich osiedli stracił rachubę czasu. A przecież wkońcu, razem ze swoimi, wybrał się w drogę i szczęśliwie przybył do Gałaczu.

Stąd cała kompanja wyruszyła okrętem ku Ziemi Świętej. Lecz oto na morzu zauważono, że Chananji niema wśród nich. Rozpacz ogarnęła wszystkich. On, który tyle przecierpiał, został gdzieś w porcie, a nikt do tej chwili braku jego nie zauważył.

A okręt mknął dalej. Burza rozpętała się na morzu, lecz minęła szczęśliwie. Mały postój w Stambule, a teraz już krótko tylko, a zaczerni się przed oczyma palestyńska ziemia. Przyodziali się wszyscy w sobotnie stroje, pozdejmowali z szyi zawieszone woreczki z ziemią palestyńską i wsypali do morza, a z ust ich popłynęła modlitwa dziękczynna i radosne psalmy.

Zdala mignął już ląd. Lecz kiedy do brzegu przybili, stwierdzili w rozpaczy, że nowa burza zanosiła ich spowrotem — do Stambułu.

I rozpoczyna się podróż na nowo. Boli serce, ale zwątpić nie wolno. A kiedy stopy ich świętej ziemi dotknęły,s twierdzili z radością, że oczekuje ich tam — Chananja... Cud. Ale — jakże może być inaczej?

Ta odysseja starszych chasydów ubrana jest w formę legendy. A jednak ona czemś więcej — bo i symbolem odwiecznej tęsknoty rozprószonego narodu za swoją dawną przystanią, skrótem i przekrojem poprzez wszystkie nasze odysseje wszystkich czasów, tej odyssei, której etap ostatni my dziś odbywamy, a której szczęśliwe zakończenie wymaga nadludzkiego wysiłku, wytrwałości ... i — odrobiny Cudu...

*) S. J. Agnon: Bilwaw Jamim. Wyd. S[illegible] Berlin 1935

(utentyczne w czasie tygodnia adlojadyl). W dodatku do zatykającego sobie uszy watą pisarza co chwila wpada jakiś zziajany gość, turysta, czy imigrant i zawraca głowę rozmaitemi problemami adresowemi, przyczem takie qui pro qua jak pomięszanie ulic Jehudy Haleviego z Eliezerem ben Jehudą prowadzą do tragikomicznych wpadunków.

Inna scena. Kawiarnia, która się szumnie nazywa „Nes Cijona". Szklanka herbaty kosztuje tylko pół piastra, ale jakoś dorobić się na tem nie można i właścicielka kawiarenki drwi niemiłosiernie ze swego męża, który w swej bezgranicznej naiwności sądził, że wystarczy wywiesić szyld z napisem „Nes Cijona", a piastry będą płynąć do kieszeni jak pieczone gołąbki w krainie baśni. Tymczasem piastry są istotnemi pieczonemi gołąbkami i jakoś nie lecą z nieba. Ale właściciel herbaciarni ma wspaniały pomysł, postanowił wyeksploatować tel awiwskie „jady". Wynajmuje ulicznego śpiewaka (patefon jest za drogi!) i przystępuje do dzieła. Na mieście jest zlot „Betaru". Kawiarnia została przefasonowana na „Tel Chaj". Wszyscy chodzą w brunatnych koszulach, „żywy patefon" śpiewa „betarowe" pieśni i kawiarnia zapełnia się gośćmi. Na cześć zlotu szklanka herbaty kosztuje już piastra. Teraz jest zjazd mizrachistów. Kawiarnia się nazywa już „Tora weawoda", „patefon" nuci „zmiroth", scena jest pełna „biekiesz" i rozmów o profanowaniu soboty. Szklanka herbaty kosztuje półtora piastra. Restauratorka rośnie wszerz.

Nadchodzi zjazd „Hapoelu". Na scenie tańczy się horę w takt pieśni „Emek, emek, awoda, emek, emek, hora". — Wszyscy noszą niebieskie koszule z wyszytym symbolem „Hapoelu" na piersiach i czapkach. Restaurator śpiewa międzynarodówkę i — szklanka herbaty kosztuje szylinga...

Tel Awiw w nocy. Dwóch młodzieńców dobija się do serca młodej panienki, tęskniącej za dystyngowanymi kawalerami z Polski. W tak popularnej melodji śpiewają niezwykle udaną parodję sentymentalnegot anga. Pieśń robi swoje i rozmarzone towarzystwo zaczyna tańczyć na ulicy (wyidealizowana plaga tel awiwskich nocy, niekoniecznie będąca na wymarciu). Otwierają się okna i wyglądają zaspane głowy uszlafmyconych obywateli, błagające o ciszę. Nadarza się stróż bezpieczeństwa i swym przeraźliwym gwizdkiem ucisza... hałasujących obywateli w oknach.

Najefektowniejszą, bo najbardziej ciętą, była scena w „biurze dla urządzania świąt". Mdlejący z upału i nieprzespanych nocy urzędnik od urządzania świąt, odpędzić się nie może od natrętnych telefonów i delegacyj, domagających się przynajmniej jednego dnia na urządzenie święta. Na fermie „Ramoth Haszawim" kogut zniósł jajko, więc przyszła delegacja z propozycją urządzenia uroczystości. Arab z Ramle prosi o urządzenie „maschara jahud" („karnawał żydowski" po arabsku) tamże, gdyż już jest tam hotel i tylko czekają na gości, których ściągnąć może jeno maschara" żydowska. Niestety jednak wszystkie interwencje są daremne, gdyż w kalendarzu niema ani jednego wolnego dnia, wszystkie bez reszty zajęte przez święta.

Przepraszam, znalazł się jeden wolny dzień w całym roku, przez jakieś przeoczenie snać, wkręcił się jeden wolny od święta dzień do kalendarza i natychmiast opadły go oferty jak muchy — i nuż ciągnąć w tę, czy tamtą stronę. W tej chwili zjawia się zrozpaczony literat i prosi o ten jeden dzień dla siebie, nie na święto, a może właśnie na święto, prawdziwe święto spokoju, święto, które mu pozwoli odpocząć po całorocznym jarmarku i skończyć swój artykuł o Rambamie. Dzień zostaje łaskawie oddany pisarzowi, dzień „aszer chag-lo-jada", dzień „który nie znał święta", i stąd ta niezrozumiała na początku nazwa rewji „chaglojada".

Jeszcze o jednej scenie wspomnę. Nazywa się „Doar hajom wedoar halajka" (poczta dzienna i poczta nocna). W scenie tej skondensowano wszystkie bolączki palestyńskiego „życia pocztowego", oczywista że poziom sceny stał na odpowiedniej satyrycznej wyżynie. Wszystko w tej scenie było i te nieskończone ogonki przed okienkami poczty i to skandaliczne wysyłanie listów z Tel Awiwu do Petach Tikwy via Londyn (!) itd., itd. Instytucje pocztowe okazały się bardzo wdzięcznym objektem satyry. Nietylko sztuka, ale snać nawet i poczta nadąży nie mogą za prosperity palestyńską.

Tekst bardzo udanej rewji napisał p. Nożyk-Icehaki, reżyser rewji, a wspaniałe kuplety, jak zwykle, dał znany poeta p. Alterman. Bardzo sympatycznym był debiut nieznanej dotąd pani Tauber, która odrazu widać dobrze się zżyła z resztą zespołu. Akcja była prowadzona bardzo żywo i z temperamentem. Pan Rodjański i pani Sternicka mieli swój brawurowy wieczór jako restauratorzy w scenie wyżej wspomnianej. Bardzo dobry był p. Timan jako urzędnik „od urządzania świąt". Pan London jako zmaltretowany „biadami" pisarz na poddaszu budził zachwyt graniczący z dużą dozą współczucia. Reszta zespołu pp. Perkalówna, Churgel, Aba żywo dotrzymywali kroku. Bardzo udałą sylwetkę Araba z Ramle dał wytrawny artysta p. Oksenberg, a pan Goland, jako żywy patefon, dobrze władał swoim silnym głosem. Efektowne dekoracje projektował p. Emanueli Luftglass, a muzykę skomponował p. Wileński.

Publiczność bawiła się niezwykle serdecznie, a śmiech na sali z trudem opanowywał się dopiero na pauzach.

Pół roku nie schodziła z afisza 36-a rewja Mat'ate (omówiona w N. Dz. 17 stycznia), życzyć trzeba sympatycznym entuzjastom „Mat'ate", by 37-a rewja nie krócej się utrzymała na scenie Beth Amu tel awiwskiego.

Dziś w kinoteatrze „WANDA"

wielki program komdjowy! Wspaniałe arcydzieło humoru i wesołości, reż. genjalnego W. S. Van Dyke'a Szampański film wrzawy, śmiechu, tańca i porywczych melodyj

Więzień na urlopie

(Kryjówka szczęścia)

w rolach głównych

Robert Montgomery — Maureen O. Sullivan — Elizabeth Patterson — Szalony wir zdarzeń i wpadków — Niezwyle komiczne sytuacje!

W sobotę dnia 6 lipca br. o godz. 3 pop. W niedzielę dnia 7 lipca o g. 10 i 12 przedp. Poranki powyższego filmu — Ceny miejsc od 50 gr.

OZJASZ THON.

Żydzi polscy, nie zatracajcie swej godności!

Na marginesie Wielkiej Kampanji Samopomocowej Żydów polskich

Apeluję do żydostwa polskiego, by zachowało swą godność i dumę, którą w pewnym stopniu posiadać musi każde skupienie ludzkie i bez której ostać się nie może.

Stanowimy w Polsce trzy i pół miljonową społeczność o starej tradycji i kulturze. Jesteśmy ludźmi o określonem obliczu duchowem, mamy za sobą wielowiekową historję i niemałe zasługi w dorobku cywilizacji ogólnoludzkiej.

Przez setki lat zamieszkujemy tę ziemię i mieliśmy długie epoki, kiedy zajmowaliśmy przodujące miejsce wśród narodu żydowskiego na całym świecie.

A i teraźniejsze pokolenie może się poszczycić jednostkami, stojącemi na najwyższym szczeblu wiedzy, nauki, sztuki, które cieszą się uznaniem całego kulturalnego świata.

Jakże często spotkać można na szerokim świecie Żyda polskiego, zajmującego najbardziej odpowiedzialne stanowisko polityczne, czy też naukowe. Żydostwo polskie stanowi rezerwat sił duchowych i materjalnych nietylko dla Polski, ale siła ta promienieje na cały świat. Możemy śmiało powiedzieć, że Żydzi polscy zasłużyli sobie na uznanie świata, jedynie ubóstwo i nędza materjalna przesłaniają ich wartości duchowe.

Prawda, jesteśmy biedni i musimy uciekać się po pomoc do naszych możnych braci zagranicą. Ale, czy możemy polegać jedynie na pomocy z zewnątrz? Czy może nam pozwolić poczucie własnej godności, abyśmy ciągle stali z wyciągniętą ręką i żebrali? Czy wyczerpaliśmy już wszystkie własne zasoby, możliwości i niczego zdziałać dla siebie nie potrafimy?

Żydzi polscy! Byłoby krzywdzącą nieprawdą, gdybyśmy tak twierdzili. Raczej słuszniejszem jest, że nietylko nie wyczerpaliśmy własnych zasobów, ale nie sięgnęliśmy do nich jeszcze. Nie, uczyniliśmy nawet próby, nie zainicjowaliśmy dotąd żadnej akcji konstruktywnej samopomocy, ale przyzwyczailiśmy się wyczekiwać tej pomocy od innych. Pomoc jest nam potrzebna, ale nie możemy wszak pielęgnować w sobie instynktów żebraczych i zatracać w ten sposób swe dostojeństwo ludzkie.

Nie okłamujmy się, powiedzmy sobie prawdę, chociaż ona jest gorzką; nasi bracia z zagranicy zaczynają na nas patrzeć jak na zawodowych nędzarzy, traktują nas prawie, jak zawodowych żebraków. A stanowi to nietylko moralne poniżenie, ale przynosi nam niepowetowane szkody materjalne. W Anglji niedawno zbierano na rzecz żydowskich uchodźców z Niemiec, a później odbyła się zbiórka na rzecz Żydów polskich. Czy wiadomy Wam jest rezultat? Otóż dla pół miljona niemieckich Żydów zbiórka wyniosła 17 razy więcej, niż dla 3 i pół miljona Żydów polskich.

Przełożywszy to na zastraszający język cyfr, znaczy to, że angielscy Żydzi ocenili, iż jeden Żyd niemiecki jest wart tyle, co 120/17 razy siedm Żydów polskich. Cyfra ta powinna być jaskrawym wskaźnikiem, jak słabem jest uznanie, które dla nas żywią Żydzi zagranicą. A pochodzi to stąd, że Żydzi niemieccy wytężyli wszystkie swe siły dla akcji samopomocowej, a do pomocy zagranicznej zwrócili się dopiero w ostateczności, po wyczerpaniu wszystkich własnych możliwości.

Myśmy jednak Żydzi polscy, nie wytężyliśmy jeszcze swoich sił.

To jest właśnie treścią mojego apelu do Was, bracia. Nie zatracajcie Waszej dumy dbajcie o poziom moralny największego skupienia żydowskiego.

Spróbujmy przedewszystkiem sami sobie pomóc, jak dalece to jest tylko możliwe.

Oto przedsięwzięta została wielka akcja przez Towarzystwo „Cekabe" pod hasłem samopomocy. Dbajmy, by osiągnęła ona całkowite powodzenie.

Pomóżmy sobie przedewszystkiem sami, to podniesie naszą opinję na szerokim świecie i zapewni nam pomoc zagranicy, gdy nasze własne możliwości zostaną naprawdę wyczerpane.

Żydzi, wspomagajmy się sami, własnemi siłami wydobywajmy środki pomocy, dbajmy o dostojeństwo własnej duszy, której obce i wstrętne jest żebractwo. W ten sposób przywrócimy sobie godność i uznanie szerokiej opinji świata, podniesiemy naszą dumę i godność zbiorową i uodpornimy się duchowo na przeciwieństwa i trudności, których okrutny los nie będzie nam chyba jeszcze oszczędzał.

ZAKOPANE „PALACE"

Najwytworniejszy hotel-pensjonat. Wszystkie pokoje słoneczne, z balkonami i pięknym widokiem na góry. — Apartamenty z łazienkami. Bezkonkurencyjnie wykwintna kuchnia. Halle, salony, garaże. Telefon 651. Prospekty na życzenie. Ceny do 15 lipca znacznie zniżone. 3983x

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

KRONIKA PRZEMYSKA

Ukonstytuowanie się Komisji Wyborczej na XIX. Kongres.

Po zamknięciu akcji szeklowej ukonstytuowała się w naszem mieście, zgodnie z regulaminem wyborczym, lokalna Komisja Wyborcza na XIX. Kongres. Przewodniczącym Komisji został wybrany jednomyślnie tow. Dr. Schweber (og. sjon.), zastępcą przew. Goldberg (Mizrachi), sekretarzem inż. Mark (Ichud.), skarbnikiem Galler (Mizrachi).

Zgodnie z naszemi przewidywaniami osiągnęła tegoroczna akcja liczbę 4.800 sprzedanych szekli, w tem Organizacja ogólno-sjońska sprzedała 2.010, lewica 1.975, Histadruth (antyichud) 400, Mizrachi 400.

LISTY GOŃCZE ZA OSZUKAŃCZYM AKWIZYTOREM.

Władze śledcze rozesłały listy gończe za akwizytorem wydawnictwa „Żydzi w Polsce Odrodzonej", niejakim Stefanem Artwińskim, rotmistrzem W. P. w st. sp. Wymieniony zbierał zamówienia na dzieło pod powyższym tytułem i pobierał znaczne zaliczki, które sobie zatrzymywał. Artwiński uprawiał swój proceder przez dłuższy czas we Lwowie, Przemyślu i w Krakowie, gdzie mieszkał w hotelu „Pod Różą" skąd ulotnił się, nie zapłaciwszy rachunku. Oszustwa Artwińskiego wyszły na jaw dopiero wtedy, gdy szereg osób poczęło się zwracać do Wydawnictwa z reklamacjami na temat niedostarczenia zamówionych książek. Według dotychczasowych danych poniosło Wydawnictwo szkodę na kwotę 2.100 zł. Nie ulega jednak wątpliwości, że liczba ofiar Artwińskiego jest b. znaczna i że poszkodowani dopiero obecnie po ujawnieniu oszustwa zaczną ię zgłaszać.

Echa sądowe nadużyć w rzeźni miejskiej.

Przed sądem Okręgowym w Przemyślu stanął administrator rzeźni miejskiej Stanisław Wodczyński, oskarżony o popełnienie szeregu nadużyć w służbie na szkodę kasy miejskiej. W szczególności miał dopuścić się oskarżony oszukańczych manipulacyj przy inkasowaniu należności od rzeźników za używanie chłodni, korzystanie z tej jatki i za urzędowe badanie bydła. Proceder ten uprawiać miał Wodczyński bezkarnie przez około 2 i ½ roku. Szkoda Magistratu została przez oskarżonego częściowo wyrównana i obliczona jest obecnie jeszcze na około 500 zł.

Utonięcie. Podczas kąpieli w Sanie utonął onegdaj obok jazu kapral 38 pp. Wymienić wypada, że głębokość wody w tem miejscu wynosi przeszło 15 metrów.

Samobójstwo. St. sierżant Rachwał, przydzielony od szeregu lat do Prokuratury Wojskowej popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Powodem tego kroku była zawiedziona miłość. Sp. Rachwał cieszył się wielkim szacunkiem u przełożonych i podwładnych i tragiczna śmierć jego wywołała powszechny żal. Pogrzeb odbył się dnia 27 bm.

KRONIKA BORYSŁAWSKA.

(ST.) **Strejk w zagłębiu naftowem.** Dnia 26 bm. proklamował P. P. S. w Borysławiu jednodniowy strejk na znak protestu przeciwko nowej ordynacji wyborczej do Sejmu. Początkowo strejk nie objął wszystkich kopalń, a to dlatego, że nie były o tej akcji powiadomione. Na skutek tego strejk został przedłużony do następnego dnia, a rozesłani pepesowcy zmuszali do zaniechania pracy. Przebieg strejku miał charakter spokojny.

Związek Polskich Przemysłowców Naftowych w Borysławiu. W kwietniu b. r. zawiązał się Oddział Pol. Przemysłowców Naft. w Borysławiu. Powstanie tej organizacji powitały sfery naftowe z niekłamanem zadowoleniem, widząc w tem placówkę, która potrafi skuteczniej bronić interesów naftowych. Onegdaj odbyło się I. walne zgromadzenie tegoż Związku, na którem dokonano wyboru wydziału, w następującym składzie: Inż. R. Machnicki — prezes, M. Herz, J. Schiffer — wiceprezesi, Inż. Skoczyński — sekretarz. Ponadto weszli do wydziału Pp.: H. Spitzman, W. Kobak, Ab. Lockspeiser, S. Teichre, I. Weiss, L. Schutzman, W. Zieleński i J. Winiarz.

Piorun uderzył w zbiornik ropy. W ubiegłym tygodniu przeszła nad zagłębiem naftowem burza połączona z piorunami, która wyrządziła znaczne szkody. M. innemi piorun uderzył w zbiornik ropy na kopalni nafty „Hilda" w Tustanowicach, wskutek czego powstał pożar, który strawił 7 tys. kg. ropy i kilka budynków kopalnianycho gólnej wartości 5.000 zł. W czasie pożaru uległ poparzeniu jeden robotnik.

Niezastąpiona dla turystów — sportowców **WEEK END PLUTOS**
Wytworna czekolada kremowa o 4 ech smakach. — Tabliczka **60 groszy.**
TEATRALNA PLUTOS budzi zachwyt subtelnością smaku. Tabliczka **65 groszy.**

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ważne dla lokatorów orzeczenie Sądu Najwyższego

Powstało zagadnienie, czy orzeczenie urzędu rozjemczego, ustalające podstawowe komorne ma moc obowiązującą od czasu zgłoszenia żądania o ustalenie komornego, czy też od daty zapadnięcia orzeczenia urzędu, o ile samo orzeczenie nie określa daty, od której ustalone komorne ma być stosowane. W tej sprawie wypowiedział się Sąd Najwyższy. stwierdzając, że orzeczenie urzędu rozjemczego ma charakter deklaratywny i stwierdza jedynie, jaki stan prawny uznać należy za istniejący. Stan ten odnosi się do czasu, kiedy strona wystąpiła do urzędu z danem żądaniem. Dlatego też ustalenie podstawowego komornego winno obowiązywać strony już od daty wszczęcia sporu przed urzędem rozjemczym. (N. C. I. 180/34).

OBRÓT LEKARZY OKREŚLANY NA PODSTAWIE RECEPT.

Na ostatniem posiedzeniu Naczelnej Izby Lekarskiej zaznaczono w dyskusji nad zagadnieniami podatkowemi, że od czasu wprowadzenia w życie nowej ordynacji podatkowej, urzędy skarbowe, szczególnie na prowincji, oceniają na podstawie ilości recept w aptekach , obroty lekarzy.

Nie jest właściwe już chociażby ze względu na tajemnicę lekarską, albowiem na większości recept podany jest adres pacjenta w myśl nowej ustawy o praktyce lewarskiej.

Ponadto obliczanie wysokości obrotu podług ilości recept, nie może być ścisłe, gdyż dużo recept może być wydanych bezpłatnie, a wiele recept na środki narkotyczne musi być pisanych powtórnie, za co lekarz zazwyczaj nie pobiera honorarjum.

OD JAKICH OBCIĄŻEŃ CHCĄ SIĘ UWOLNIĆ MIASTA.

Związek Miast Polskich wystąpił w sprawie wydania przepisów, któreby odciążyły samorząd. Tak więc chodzi: 1) o zawieszenie obowiązku dostarczania bezpłatnych mieszkań nauczycielom, 2) o zawieszenie obowiązku gmin z tytułu kwaterunku wojskowego, 3) uchylenie obowiązku gmin leczenia w szpitalach członków Ubezpieczalni Społecznych na ulgowych warunkach, 4) o zmianę zasad pokrywania kosztów leczenia ubogich i kosztów opieki społecznej, 5) o zawieszenie obowiązku utrzymywania aresztów gminnych itp.

Jednocześnie Z. M. P. wystąpił co do szeregu innych spraw, zmierzających do podniesienia dobrobytu samorządu terytorjalnego.

DZIŚ PREMJERA w kinoteatrze „UCIECHA"
Wspaniała tryskająca humorem komedja austrjacka w języku niemieckim
JEJ WYSOKOŚĆ PRACZKA
Reżyser **Max Neufeld** — twórca „Csibi".
W rolach głównych: Hansi Niese, Hans Maar, Elsa Elster. — **Wspaniała wystawa — prześliczna muzyka Świetna gra — humor — tempo.**
CENY MIEJSC PORANKOWE
od gr. 50 — zł. 1.50.
Początek przedstawień o 5, 7 i 9 - w niedzielę od 3-ej

Napad na kupca. Na wracającego do domu kupca Markusa Chila, napadł onegdaj o godz. 10.30 w nocy przy ul. Łukasiewicza jakiś osobnik, który sterroryzowawszy go odebrał mu teczkę, zawierającą kilkaset złotych i znaczną ilość rymes, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Zuchwały ten napad, który miał miejsce przy tak ruchliwej ulicy, blisko Posterunku P. P. i o tak wczesnej jeszcze porze, wywołał wielkie wrażenie w mieście i jest dotąd żywo komentowany. Policja prowadzi energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawcy napadu.

Matura w szkole Średnio-technicznej. Ostatnio odbył się egzamin dojrzałości w szkole Sred.-techn. w Drohobyczu pod przewodnictwem wiz. Inż. Frischa.

DYWANY, CERATY, LINOLEUM
A. NUSSBAUM, DIETLA 45

Osobliwy „sąd" w sprawie Rasnera

Czytamy w „Naszym Przeglądzie":

Onegdaj miało się odbyć w Warszawie pierwsze posiedzenie komisji nadzwyczajnej, wybranej na ostatniem plenarnem posiedzeniu KC. Zw. Rzem. Żyd., dla zbadania zarzutów przeciwko b. prezesowi egzekutywy p. Rasnerowi.

Jak wiadomo, sąd obywatelski powołany w swoim czasie dla tej sprawy, składający się z działaczy społecznych, został przez KC. odwołany, a na jego miejsce wybrano komisję, składającą się z rzemieślników i dwu adwokatów.

Na posiedzenie komisji przybył specjalnie członek KC. p. Fischer z Krakowa, oraz p. Kaufman z Katowic. Ten zażądał zwrotu kosztów podróży 2-gą klasą. a ponieważ w kasie nie było pieniędzy, oświadczył, że więcej na posiedzenie „sądu" nie przybędzie.

Dwaj inni członkowie komisji p.p. Kac (Częstochowa) i Płończower (Warszawa) nadesłali pisemne zawiadomienia, że w sądzie tym udziału brać nie będą.

Kiedy miano wreszcie przy współudziale radcy prawnego Zw. Rzem. adw. Nisensona oraz adw. Lucjana Kernera przystąpić do rozpatrzenia sprawy, okazało się, że niema wogóle aktu oskarżenia. Wtedy przybyły w międzyczasie w towarzystwie p. Fischera p. Rasner, oświadczył, że gotów jest przedstawić komisji akt oskarżenia, który ma w domu...

P. Rasner pojechał do swego mieszkania po akt oskarżenia, który poprzednio sam przeciwko sobie samemu sformułował i wrócił z nim po pół godzinie...

Wśród członków komisji zapanowała konsternacja... Adw. Nisenson złożył wtedy oświadczenie, że dla pilnych spraw musi na dwa tygodnie wyjechać i prosi wobec tego, by aż do jego powrotu sąd odroczyć. Członek komisji p. Brandszteter, zaznaczył, że cała sprawa przybrała charakter niepoważny i z tego powodu prosi o zwolnienie go z obowiązków członka komisji.

W takiej to atmosferze członkowie komisji kolejno opuścili posiedzenie.

Jak się dowiadujemy, wczoraj zgłosiła się do prez. Mayzla, przewodniczącego sądu obywatelskiego (odwołanego przez KC.) grupa przedstawicieli cechów rzemieślniczych z prośbą o kontynuowanie prac sądu w sprawie p. Rasnera.

GDZIE POWSTANĄ GIMNAZJA ZAWOD.

Gimnazja kupieckie otwarte będą w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy. Białymstoku, Wilnie, Lublinie. Łucku, Lwowie, Stanisławowie, Tarnowie, Kielcach i Chorzowie.

Gimnazja przemysłowe otwarte będą: w Krakowie — państwowe gimnazjum mechaniczne i gimnazjum bieliźniarskie; w Radomiu — żeńskie gimnazjum krawieckie; w Lublinie — gimnazjum mechaniczne i żeńskie gimnazjum krawieckie, we Lwowie — gimnazjum mechaniczne i żeńskie gimnazjum krawieckie; w Warszawie — gimnazjum mechaniczne, gimnazjum krawieckie żeńskie, gimnazjum bieliźniarskie żeńskie (państwowe i miejskie); w Wilnie — gimnazjum mechaniczne. elektryczne, krawieckie żeńskie; w Katowicach — gimnazjum krawieckie żeńskie; w Łodzi — gimnazjum bieliźniarskie żeńskie i gimnazjum krawieckie żeńskie, w Poznaniu — żeńskie gimnazjum krawieckie; w Włocławku — gimnazjum mechaniczne.

GEST PRZYWÓDCY POWSTANIA.

Ateny. 3., 7. PAT. Jeden z przywódców ostatniego powstania, były minister Maris, skazany zaocznie na dożywotnie więzienie, zgłosił się wczoraj sam w urzędzie policji w Salonikach i oddał się w ręce władz. Maris przybył z Paryża.

* * *

Saloniki. 3. 7. PAT. Trybunał wojenny skazał zaocznie na dożywotnie więzienie za udział w rewolucji marcowej, przywódcę partji agrarnej Sofianopulosa.

Bł. p.
OZJASZ RINGLER
zmarł po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 64

Pogrzeb odbył się dnia 1 lipca 1935 roku w Krakowie, o czem zawiadamiają porażeni w głębokim smutku

Dzieci i Rodzina

Przykre zebranie

Kraków, 4 lipca.

Pisząc przed kilku dniami o naszym „niesjonistycznym" partnerze w Agencji Żydowskiej, stwierdziliśmy, że rozszerzona Agencja zawiodła wszelkie oczekiwania, a szczególnie na naszym zachodnio — małopolskim terenie „niesjonistyczni" członkowie Agencji nie wykazali — poza nielicznemi jednostkami — najmniejszego zainteresowania dla spraw odbudowy Palestyny. Odzwierciedleniem zupełnej apatji i obojętności dla sprawy palestyńskiej było zebranie, zwołane na wtorek do Bnej Brithu, na którem nastąpić miał wybór delegatów na sesję Rady Agencji Żydowskiej, rozpoczynającej się bezpośrednio po Kongresie sjonistycznym, 4 września br. Nawet zapowiedź referatu członka Egzekutywy sjońskiej z ramienia „niesjonistów" nie zdołała wzbudzić większego zainteresowania wśród naszych sfer „niesjonistycznych". Dość powiedzieć, że na przeszło 100 osób zaproszonych zjawiło się zaledwie 9 (słownie: dziewięciu!) „niesjonistów", resztę natomiast zebranych, w liczbie kilkudziesięciu, stanowili zorganizowani Sjoniści. Stosunek ten uwydatnił się jeszcze jaskrawiej, gdy w pewnej chwili z polecenia przewodniczącego zebrania p. prezesa dra Adera, „niesjoniści" — dla łatwiejszej orjentacji przy wyborach — musieli zająć miejsca po jednej stronie sali. Był to widok zaiste niepozbawiony żałosnego komizmu, gdy z jednej strony zasiedli starzy i zasłużeni działacze, dźwigający od lat cały ciężar odpowiedzialności za pracę sjonistyczną i palestyńską, którzy najlepsze siły oddali sprawie, a zdrugiej strony — kilku panów, którym może dopiero otrzymane zaproszenie przypomniało istnienie jakiejś Agencji Żydowskiej. I gdyby choć panowie ci wszyscy mieli wyczucie swej komicznej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Byli i tacy, którzy nie stracili bynajmniej tupetu i zaczęli wytaczać rekryminacje przeciw... sjonistom. Twierdzili, że sjoniści w Agencji nic nie robią! Oczywiście spotkała tych panów godna odprawa ze strony naszych towarzyszy.

Oczywiście, że w tych warunkach mowy nie było o załatwieniu sprawy, dla której zebranie zwołano — mianowicie wyboru delegatów na sesję Rady Agencji. Sprawę tę przekazano komisji trzech, która dopiero ma wyznaczyć delegatów. Szkoda, że w rozgardjaszu, wywołanym przez niezbyt niefortunne wystąpienia pewnych niesjonistycznych (bez cudzysłowów) panów, odpadło zapowiedziane przez przewodniczącego przemówienie p. prezesa dra Fischlowitza, które może uratowałoby honor naszych „niesjonistycznych" partnerów, zebranych we wtorek w Brej Brit.

A jednak miało wtorkowe zebranie i pozytywną stronę — a był nią znakomity referat p. dra Wernera Senatora. Ten młody wiekiem działacz — jak się okazało w toku jego przemówienia wcale nie — „niesjonista", lecz „stuprocentowy, a nawet zorganizowany **SJONISTA!** — dał pod każdym względem wyborny i świetny przegląd sytuacji gospodarczej w Palestynie. Bez jakichkolwiek retorycznych efektów, w sposób niemalże „suchy" przedstawił prelegent (typ młodego docenta ekonomji społecznej), podłoże dzisiejszej prosperity palestyńskiej, nasze zdobycze w kraju na polu kolonizacyjnem i rozwoju przemysłu, oświetlił nader przejrzyście i przekonywująco szereg problemów budowy Palestyny, — słowem w syntetycznym rzucie dał obraz naszych wysiłków i pracy w Palestynie, tak jak to widzi fachowiec - ekonomista.

Przechodząc do spraw nadchodzącej sesji Councilu Agencji Żydowskiej, wysunął mówca wobec niesjonistycznych członków Agencji dwa postulaty: uznanie **z całego serca** mandatu palestyńskiego w szczególności idei Żydowskiej Siedziby Narodowej i czynnej pracy dla Palestyny.

Nie odnieśliśmy wrażenia, na podstawie dyskusji, jakoby słowa prelegenta zdołały trafić do przekonania i mentalności niektórych panów, tkwiących jeszcze siłą nawyku w sferze „ideologji" asymilacji. W przeciwieństwie do zebrania „niesjonistów" niemieckich z udziałem dra Senatora, o którem pisaliśmy przed paru dniami, a które zamieniło się w gorącą manifestację palestyńską, nie padło na wtorkowem zebraniu z ust naszych „niesjonistów" ani jedno cieplejsze słowo, ani jeden bardziej serdeczny akcent w odniesieniu do Palestyny i pracy palestyńskiej. Toteż na sjonistycznej części zebrania, a chyba także na niektórych „niezorganizowanych sjonistach", wtorkowe posiedzenie mimo świetnych wywodów dra Senatora i mimo najlepszych chęci przewodniczącego zebrania, pozostawiło raczej wrażenie przykre. Coraz bardziej ustala się w kołach sjonistycznych przekonanie, że rozszerzona Agencja Żydowska jest przeżytkiem. Kto **s e r c e m** nie jest z nami, ten jest przeciw nam i naszym ideałom. Na to niema rady.

ZA GROSZE PEŁNE BEZPIECZENSTWO
przed szkodliwym nadmiarem promieni słońca dają Dra Lustra ochronne preparaty wyrobu „Miraculum": Krem „Ultrasol" Olejek „Negrita" lub Ultrasol w postaci emulsji

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA AKCYJNA

Bieżące zebranie giełdowe miało przebieg nieco więcej ożywiony, kursy zasadniczych odchyleń nie wykazały. Większe zainteresowanie papierami procentowemi, obroty średnie.

A k c j e b a n k o w e: Benk Polski zł. 89·75. P a p i e r y p r o c e n t o w e: 5 proc. poż. Konwencyjna zł. 66·50, 4 proc. poż. dolarowa zł. 52·—, 3 proc. poż. Budwlana zł. 42·—. Ma po giełdzie zastój.

WALUTY W KRAKOWIE

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych, tendencja niezmieniona. Płacono za dolara papierowego 5·25 — 5·27, czeki bankowe 5·25 — 5·27. Bank Polski płacił za dolary 5·23 — 5·24, dolar złoty 9·02 — 9·10, funt ang. 25·90 — 26·15, marka niemiecka 1·75 — 1·80, korona czeska 21·60 — 21·80.

Z dewiz: Londyn 25·95 — 26·10, Szwajcarja 175 — 173·50, Berlin 213 — 214, Paryż 34·93 — 35·02,

Waluty i dewizy oficjalnie bez tranzakcji.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 3·7. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 90·25. Tendencja utrzymana. Papiery procentowe: 3% premjowa poż. budowlana 42·50, 5% poż. konwersyjna 67·50—67·25—67·35, 6% poż. dolarowa 81·50, 81·—, 81·50, 4% poż. dolarowa (dolarówka) 52·—, 7% poż. stabilizacyjna 66·63 — 66·88. Tendencja utrzymana. Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Bku Rolnego bez zmiany. Dewizy: Belgja 89·25, Holandja 360·15, Londyn 26·04, Nowy Jork czek 5·26 3/4, Nowy Jork telegraficzny 5·27 1/8, Oslo 130·90, Paryż 34·28, Praga 22·10, Sztokholm 134·30, Szwajcarja 173·05, Włochy 43·80, Berlin 213·25. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE.

Warszawa 3·7. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5·26 przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5·25 oraz 5·27 w towarze przy tendecji utrzymanej.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 3·7. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20·21 3/4, Londyn 15·05, Nowy Jork 3·04 5/8, Bruksela 51·57 1/2, Medjolan 25·27 1/2, Madryt 41·90, Amsterdam 208·05, Berlin 123·20, Wiedeń oficjalny —, Wiedeń noty 57·70, Sztokholm 77·60, Oslo 75·60, Kopenhaga 67·20, Praga 11·76 1/2, Warszawa 57·80, Białogród 7·—, Ateny 2·90, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·05, Helsinki 6·64, Japonja 88·50. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA.

W Londynie Ł 95·50, w Paryżu Fr. fr. 17·30, w Zurychu Dol. 67·—, przy tendencji utrzymanej.

POZYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork 2·7. Kursy otwarcia: 8% poż. Dillonowska 93·125, 7% poż. Stabilizacyjna 113·20, 6% poż. Dolarowa 80·25, 7% poż. Warszawska 72·25, 7% poż. Sląska 73·50. Kursy zamknięcia: 8% poż. Dillonowska 94·50, 7% poż. Stabilizacyjna nienotowana, 6 proc. poż. Dolarowa 80·50, 7 proc. poż. m. Warszawy 72·50, 7 proc. poż. Sląska 79·—. Tendencja niejednolita z odcieniem mocnym.

W dniu wyborów głosuj na listę Nr. 1, na listę Swiatowego Związku Ogólnych Sjonistów!

PRZYSPIESZENIE PRZESYŁKI KORESPONDENCJI MIĘDZY POLSKĄ A PALESTYNĄ.

Polskie Linje Lotnicze ogłosiły nowy rozkład lotów pocztowych w komunikacji pomiędzy Polską a Palestyną. Przesyłki lotnicze do Palestyny muszą być nadawane w środy i piątki, we Lwowie zaś najdalej w czwartki i soboty do godz. 6-ej rano, o ile nadawca chce, aby dotarły one do miejsca przeznaczenia w ciągu 48 godzin. Przesyłki lotnicze do Palestyny kierowane będą przez Bayerut, a następnie autobusami do Jerozolimy i innych miast palestyńskich, bądź też drogą lotniczą przez Gazę. Polskie Linje Lotnicze wydawać będą bezpłatnie specjalny papier listowy i koperty lekkiej wagi dla tej korespondencji.

KONFISKATA ODEZWY ANTYŻYDOWSK.

W „Dzienniku Narodowym" czytamy:

„W drukarni „Głosu Lubelskiego" Koło Str. Narodowego w Chodlu zamówiło ulotkę, traktującą o zagadnieniu żydowskiem.

Dwa nakłady tej ulotki ukazały się bez przeszkód i zostały rozkolportowane. Trzeci nakład natomiast uległ spodziewanemu losowi: władze zarządziły „przetrzymanie" nakładu, nadsyłając drukarni „Głosu" następujące pismo:

„Starostwo Grodzkie zawiadamia, że wczorajszy nakład i nakłady poprzednie ulotki p. t. „O czem Polak powinien wiedzieć", wydanej przez Koło Stronnictwa Narodowego w Chodlu, a drukowanej w drukarni „Głosu Lubelskiego", pozostają w dyspozycji Sądu Okręgowego w Lublinie do czasu wydania orzeczenia.

Przetrzymanie powyższych nakładów ulotki, nastąpiło na skutek wniesienia przez Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie skargi do Sądu Okręgowego i wniosku o konfiskatę tej ulotki.

Za Starostę
Ptaszyński, wicestarosta".

Rozpowszechnajcie „Nowy Dziennik"

Listy kandydatów na XIX. Kongres Sjonistyczny w zach. Małopolsce i Śląsku

Główna Komisja Wyborcza zgodnie z instrukcją wyborczą podaje, iż zgłoszone zostały następujące listy wyborcze na XIX. Kongres Sjonistyczny:

LISTA NR. 1.

„LISTA STRONNICTWA WYBORCZEGO ZWIĄZKU ŚWIATOWEGO OGÓLNYCH SJONISTÓW".

1) Dr. Schwarzbart Ignacy — Kraków, 2) Neiger Joachim — Tarnów, 3) Inż. Wulkan Samuel — Bielsko, 4) Dr. Ohrenstein Jehuda — Kraków, 5) Drowa Apte Marja — Kraków, 6) Inż. Feldmann Dawid — Kraków, 7) Schiff Izak — Katowice, 8) Rundstein Josejf — Petach Tikwa, 9) Gottlieb Szlama — Kirjat Anawim, 10) Dr. Spiegel Markus, Kraków, 11) Dr. Wander Leon — Kraków, 12) Dyr. Igler Izydor — Jasło, 13) Kopplowitz Henryk — Chorzów, 14) Mgr. Scharf Samuel — Żywiec, 15) Bitter Pola — Dziedzice, 16) Mgr. Bienenstock Jakób — Tarnów, 17) Dr. Stein Emanuel — Kraków, 18) Dr. Stiller Henryka — Kraków, 19) Inż. Lindner Oswald — Bielsko, 20) Drowa Silbersteinowa Elza — Kraków, 21) Mgr. Rosthal Edward — Kraków, 22) Nichthauser Jehuda — Kraków, 23) Dr. Chomet Abraham — Tarnów, 24) Löw Hans — Oświęcim, 25) Mgr. Salpeter Lejb — Kraków, 26) Hofstätter Abraham — Kraków.

LISTA NR. 2.

LISTA MIZRACHI.

1) Rabin Jehuda Lejb Fischmann — Jerozolima, 2) Rabin Mosze Awigdor Amiel — Antwerpja, 3) Rabin Dr. Samuel Hirschfeld — Biała, 4) Rabin Meschulem Jisachar Klüger — Kraków, 5) A. M. Ganchowski — Tel Awiw, 6) Rabin Naftali Halpern — Kraków, 7) Zew Götzler — Tarnów, 8) Szymon Spiegel — Jarosław, 9) Dr. Mosze Leib Kurtz — Wiedeń, 10) Reuben Gafni (Weinschenker) — Tel Awiw.

LISTA NR. 3.

LISTA BLOKU PRACUJĄCEJ PALESTYNY.

1) Berl Locker — Londyn, 2) Dr. Benzion Katz — Kraków, 3) Dr. Joachim Arnhold — Kraków, 4) Jaakow Reich — Merchawia, 5) Dr. Ozjasz Spira — Chulda, 6) Naftali Birnhack — Kraków, 7) Mgr. Dawid Berman — Kraków, 8) Dr. Henryk Fett — Brzozów, 9) Aszer Grzyb — Hajfa, 10) Józef Zins — Bielsko, 11) Mgr. Izrael Laufbahn — Dębica, 12) Aba Ertel — Lwów, 13) Inż. Józef Rechen — Kraków, 14) Józef Grünberger — Tarnów, 15) Józef Mannheimer — Oświęcim, 16) Dawid Lipschütz — Paryż, 17) Dr. Saba Lindenbaum — Kraków, 18) Mirjam Löw-Gerson — Amsterdam, 19) Samuel Weisman — Kfar Hachorec, 20) Dr. Meta Margulies — Kraków, 21) Dr. Józef Weindling — Nowy Sącz, 22) Motel Friedman — Mielec, 23) Leon Birnbaum — Rozwadów, 24) Cwi Mandel — Kraków, 25) Jaakow Riftin — Ejn Szemer, 26) Chaim Hönig — Warszawa, 27) Dr. Abraham S. Juris — Tel Awiw.

LISTA NR. 4.

LISTA STRONN. PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO.

1) Meir Grossmann — Tel Awiw, 2) Ozjasz Potascher — Jarosław, 3) Dr. Abraham Salz — Tarnów, 4) Dr. I. Kraus — Wieliczka, 5) Meir Nebenzahl — Kraków, 6) Dr. Józef Nower — Rozwadów, 7) Dr. Ozjasz Kohlberg — Chorzów, 8) Prof. Jakób Rothman — Lwów, 9) Mgr. Imanuell Kohn — Lwów, 10) Teodor Grubner — Wiedeń, 11) Fritz Richter — Wiedeń, 12) Inż. Robert Stricker — Wiedeń.

LISTA NR. 5.

LISTA SJONISTYCZNEJ PARTJI PRACY „HITACHDUT" ZACH. MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA.

1) Abraham Lewinson — Warszawa, 2) Dr. Dawid Hersch Besen — Kraków, 3) Zygmund Weinraub — Chorzów, 4) Oskar Hirschman — Tarnowskie Góry, 5) Saul Breslauer — Bielsko, 6) Mojżesz Mesinger — Kraków.

LISTA NR. 6.

LISTA ZJEDNOCZENIA SJONISTÓW OGÓLNYCH PROGRESYWNYCH I DEMOKRATYCZNYCH.

1) Dr. Abraham Insler — Lwów, 2) Dr. L. Plaschkes — Wiedeń, 3) Dr. Z. S. Finkelstein — Wiedeń, 4) Józef Grawicki — Jerozolima.

Listy Nr. 1, 2, 3, 4, 5, zostały na Głównej Komisji Wyb. już zatwierdzone i uznane za ważne.

DR. KALMAN STEIN

Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej.

Jak wiadomo, Małopolska zachodnia i Śląsk wybiera 18 delegatów na XIX Kongres Sjonistyczny.

„Doniesienia z domu obłąkanych"

Moskwa (ŻAT). Pod nagłówkiem „Doniesienia z domu obłąkanych" „Izwiestja" zamieszczają artykuł swego berlińskiego korespondenta, znanego sowieckiego dziennikarza Dymitra Bucharcewa, **który omawia wielki urodzaj na wszelkiego rodzaju** „nadziemskie" czasopisma w dzisiejszych Niemczech, jak astrologiczne, teozoficzne, okultystyczne i t. p. perjodyki, które pomimo swego „nieziemskiego" charakteru mają znaczny wpływ na politykę niemiecką, zwłaszcza na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych w Trzeciej Rzeszy.

Bucharcew omawia szczególnie charakter antysemickiego tygodnika „Der Judenkenner", który zdaniem Bucharcewa, słusznie otrzymałby nazwę „Doniesień z domu obłąkanych". Twierdzenie swe Bucharcew ilustruje, przytaczając treść niektórych artykułów tego tygodnika, zwłaszcza artykułu p. t. „Dyktator świata". Wszystkie nieszczęścia świata **autor tego artykułu przypisuje istnieniu „dyktatora** świata, siedzącego na tronie Szatana i wytaczającego krew z serca wszystkich narodów". Tym „dyktatorem świata" jest oczywiście naród żydowski. Obok tego dyktatora istnieje jeszcze „krwawy związek", którego ideologja opiera się na Biblji. Pozatem biblijny ten „krwawy związek" **współpracuje z innym „krwawym związkiem", który ma swą siedzibę** w... Rzymie i który oddawna już dąży do zniszczenia rasy aryjskiej, i w tym celu „krwawy związek rzymski, któremu przewodzi papież, zbolszewizował gigantyczne państwo rosyjskie, aby **w ten sposób** zawładnąć całym światem i **oddać go pod jarzmo żydowskiego arcykapłana"...**

Według informacyj autora artykułu w „Judenkenner", zaczerpniętych z najpewniejszych źródeł, **większość rządów zobowiązała się wykonać zarządzenia krwawych związków. W pierwszym rzędzie** chodzi o zniszczenie Niemiec, a gdy już Rzesza obrócona będzie w pustynię, przyjdzie kolej na inne państwa. Okazuje się, że przeciwko Niemcom istnieje front: Jerozolima — Rzym — Wittemberg, Lchaasa — Cejlon — Ajdar — Darmstadt — Paryż — Londyn — Nowy Jork. Nadto wychodzi obecnie najaw, że Żydzi skradli Aryjczykom tysiące letnie ich dzieje, przechowując je w swoich bibljotekach, o czem zresztą wiedział już... Zaratustra. Cóż więc począć może biedna Rzesza, która przez Żydów pozbawiona została swej historji i przeciwko której sroży się okrutna walka na froncie od Jerozolimy przez Ajdar do Nowego Jorku?

Wyjście z tej tragicznej sytuacji autor artykułu upatruje w apelu generała Ludendorffa przeciwko chrześcijaństwu, w „uwolnieniu się od Mojżesza i jego systemu religijnego", t. j. chrystjanizmu... Biblijny Mojżesz bowiem był ni mniej ni więcej, tylko „fabrykantem prochu, hetmanem zbójów, masowym mordercą i... bolszewikiem", na co autor artykułu przywołuje na świadka niejakiego Jurgensa, Bawarczyka, którego „epokowe dzieło naukowe" ukazało się już w siódmem wydaniu.

„Mniej więcej na tym poziomie i tej samej treści — pisze Bucharcew — są inne artykuły i notatki w „Judenkenner". Być może, że ćwiczenia literackie obłąkanych są dobrym pomysłem ze stanowiska psychoterapji, lecz trudno jest pojąć, poco **się rozpowszechnia produkcję duchową obłąkanych wśród ludzi zdrowych".**



Kronika krakowska

Włamanie przy ul. Józefa

(or) Wczoraj rano Wydział Śledczy w Krakowie powiadomiony został o zuchwałem włamaniu kasowem, jakiego dokonano przy ul. Józefa. Oto w nocy z piątku na sobotę ograbiono skład papieru i tektury Wolfa Natla, mieszczący się przy ul, Józefa l. 14. Na miejsce wypadku przybył wczoraj rano naczelnik Wydziału Śledczego p. nadkomisarz Pollak, który pokierował dochodzeniami.

Według przypuszczeń włamywacze zakradli się do wnętrza domu jeszcze przed zamknięciem bramy i ukryli się tutaj. Po godzinie 10-tej w nocy, gdy mieszkańcy udali się na spoczynek, złodzieje zabrali się do roboty.

Po wywierceniu otworu w drzwiach weszli do wnętrza biur i zabrali się do rozbicia kasy ogniotrwałej. Rozpruwszy jedną ze ścian kasy zabrali z jej wnętrza przeszło 600 zł. w bilonie. Zabrawszy gotówkę włamywacze zbiegli.

Dopiero w godzinach rannych lokatorzy domu spostrzegli ślady włamywaczy i zawiadomili policję, która prowadzi w sprawie tej dochodzenia.

ŻEBRAK, KTÓRY POSIADA TYSIĘCZNI OSZCZĘDNOŚCI.

(or) Sensacyjnego odkrycia dokonał wczoraj posterunkowy P. P., który na jednej z ulic krakowskich aresztował natarczywego żebraka. Po doprowadzeniu go na Komisarjat i zrewidowaniu, okazało się, iż natarczywy żebrak, który tak bardzo błagał o datki, posiadał przy sobie książeczkę oszczędnościową PKO. na 2.400 zł. oraz 112 zł. w gotówce. Pieniądze te uzyskał z żebrania na ulicach.

Aresztowanym jest 26-letni Jakób Blum Pomeranz z Klimontowa.

3-LETNIA DZIEWCZYNKA WPADŁA DO UKROPU.

(or) W domu przy ul. Kraszewskiego L. 3 zdarzył się wczoraj wstrząsający wypadek. Na ganku II-go piętra bawiła się tam córka sierżanta W. P., trzechletnia Wanda Mrozowska.

W pewnym momencie dziecko potknęło się o stojącą obok miednicę z wrzącą wodą i wpadło do wnętrza. Na krzyk strasznie oparzonej pospieszyli z pomocą domownicy, wydobywając ją z opresji. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził oparzenia II-go stopnia i udzieliwszy ofierze wypadku pierwszej pomocy, pozostawił ją pod opieką domową.

POSTRZELONY PRZEZ SĄSIADA.

(or) Wczoraj w południe dokonano krwawego napadu na mieszkańca Prokocimia, 22-letniego Mieczysława Piotrowskiego. Został on postrzelony przez sąsiada i doznał rany w okolicy serca. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Krakowie.

ZŁODZIEJ W POCZEKALNI LEKARZA.

(or) Wczoraj przybył do mieszkania lekarza krakowskiego dr. Brauna przy ul. Brackiej L. 10 jakiś osobnik i zgłosił się do żony lekarza p. Stefanji Braunowej. Oświadczywszy, iż jest pacjentem męża, prosił ją, aby zechciała spytać męża co do sposobów dalszego leczenia.

Kiedy p. Braunowa udała się do telefonu, znajdującego się w sąsiednim pokoju, rzekomy pacjent otworzył biurko i zabrawszy stamtąd gotówkę w wysokości 300 zł. oraz zegarek, opuścił szybko mieszkanie.

— **PRZYSZŁOŚĆ — HEATID,** Mikołajska **6.** — Dziś o godz. 16 pop. wyjazd uczestników Obozu Morskiego na Hel. Zbiórka o godz. 3.30 pop. na dworcu zachodnim.

ZNIŻONE CENY INSERATÓW

Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—
Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe . . „ 10·—
Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—
Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie „ 20·—

Drobne ogłoszenie za słowo 10 gr. **Dla poszukujących pracy . . 5 gr.**

Ogólna taryfa inseratowa uwidoczniona jest u dołu strony 16-tej.

— KOLONJA H. A. Z. W TATRACH. Organizacja ogólno-sjońskiej młodzieży akademickiej „Histadrut Akademaim Zionim" urządza ogólnopolską kolonję wypoczynkową organizacyjną w PORONINIE. Pomieszczenia dogodne, wikt obfity czterorazowy. Wycieczki w Tatry, gimnastyka i lekkoatletyka pod kierownictwem fachowych instruktorów. Zniżki kolejowe z każdej miejscowości zapewnione. Opłata kolonijna za okres czterotygodniowy tylko zł. 65. Kolonja odbędzie się w miesiącach lipcu i sierpniu b. r. Zgłoszenia i informacje: Histadrut Akademaim Zionim, Lwów, ul. Kazimierza 35. 2456x

ZDOLNY akwizytor — podróżujący — urzędnik z referencjami, szuka stałej posady. Oferty: Kraków skr. poczt. 64. 4284x

KIEROWNICZKA pierwszorzędnych pensjonatów poszukuje zarządu restauracją lub pensjonatem. — Zgłoszenia Administracja „Poważne referencje". 2567g

URZĘDNIK biurowy, sytuowany buchalter - bilansista, korespondent polsko - niem. szuka zajęcia na godz. lub cały dzień. Zgłoszenia: Kraków, Skrytka pocztowa 135. 2561g

DANCING — BAR „LOCARNO" Kraków — Prądnik Czerwony — początek codziennie od dziewiątej wieczór. Pierwszorzędny zespół taneczny i muzyczny. — Ceny niskie. Five o Clock w każdą niedzielę i święta od 5 — 8 wstęp wolny. 2573g

LICHTMAN ESTERA unieważnia zgubiony dowód osobisty, wydany przez magistrat w Gorlicach. 2563g

PONIEWAŻ likwiduję hurtownię poszukuję dla memo podróżującego firmy, dla której mógłby stale pracować. Zgłoszenia Adm. N. Dziennika, Kraków, pod „Odpowiedzialny". 2568g

UMOŻLIWIĘ egzystencję energicznemu, inteligentnemu ewentualnie poślubię sytuowanego wdowca 38—45 lat, posiadam gotówkę. Zgłoszenia „Sympatyczna" do Adm. Nowego Dziennika. 2567g

SPÓLNIKA do otwarcia zakładu fryzjerskiego poszukuje zdolny fachowiec z dobrze zaprowadzoną klientelą. Pierwszeństwo mają fachowcy. Zgł. pod „Spólnik T." do Adm. N. Dziennika. 2566g

WYJEŻDŻAJĄCYCH do Palestyny nauczę w przeciągu 2—3 mies. zawodu fryzjerskiego. Zgl. do Adm. N. Dziennika pod „El-Ka". 2566g

PIEKARNIA, dwa sklepy spożywcze — 16 ubikacyj do sprzedania lub wydzierżawienia. Rakowice 55 naprzeciw koszar. Wiadomość: Właściciel, tamże. — 2569g

2 OBSZERNE sklepy, Grodzka 59 zaraz do wynajęcia. Wiadomość 9—10 rano. Tamże pokój na cichy przemysł lub biuro. 2572g

2 POKOJE, kuchnia, Florjańska 6 natychmiast do wynajęcia. Zgłoszenia: Borgenicht, Sarego 16. 4286x

SZEŚCIOPOKOJOWE słoneczne mieszkanie pełnokomfortowe wolne. Kraków, Marka 18, róg Florjańskiej tel.. 178-53. 428.

LOKAL sklepowy. Warszawska 12a natychmiast do wynajęcia. Zgłoszenia Borgenicht Sarego 16. 4286x

PORONIN. Zawiadamiam P. T., iż prowadzę pensjonat „Polanka" w Poroninie, — równocześnie prowadzę pensjonat „Halka" w Zakopanem: Morgensternowa. 4083x

POKÓJ komfortowy do wynajęcia. Zgł. do godz. 16. Starowiślna 62/3. 2562g

WPISY na znane koncès. **KURSY HANDLOWE Feinberga Starowiślna 28.** — codziennie. 4204x

LOKAL przemysłowy do wynajęcia. Tarlowska 6. ((4282x

4-POKOJOWE PIĘKNE mieszkanie komfortowe III p., dobry układ, front. Zgłoszenia Dietla 25/5. 2565g

PIĘCIOPOKOJOWE mieszkanie z komfortem II p. w śródmieściu Asnyka 9. do wynajęcia od zaraz. — Zgłoszenia I p. m. 3. 2564g

ORŁOWO MORSKIE ŻYDOWSKI PENSJONAT NAD MRZEM 3 minuty od plaży. Pierwszorzędna kuchnia rytualna. Ceny umiarkowane. Wachs willa „Helena". Tel. 9213. 2562g

ZAKOPANE .Pensjonat „Wołodyjówka", Sienkiewicza. tel. 779. Nowy zarząd Flory Singerowej (przedtem Anastazja). Wszystkie pokoje z bieżącą ciepłą i zimną wodą (centralne ogrzewane). Słoneczne tarasy, Balkony, widok na Tatry. — Położenie wśród ogrodów i drzew. Dobre towarzystwo. Wyśmienita kuchnia. Odległość od plaży miejskiej na Antolówce 5 minut. Ceny niskie. 42915

URZĘDNICZKA, lat 25, miła, niebiedna, pragnie poznać człowieka kulturalnego, sympatycznego, wzrostu średniego, niezarozumiałego w celu matrymonialnym. Ewentualny wyjazd do Palestyny możliwy. Zgłoszenia pod „Miła dr." Adm. N. Dziennika. 2560g

PRZYSTOJNY kupiec lat około 40 z egzystencją, syn właściciela majątku ziemskiego poślubi panią inteligentną miłą z odpowiednim posagiem, pierwszeństwo mają Panie z fachem. Łask. zgłoszenia pod „Dowodu osobistego" Nr. 143 Poste Restante Sosnowiec 4289x

JAPOŃSKI PROSZEK
KATOL
ZABIJA OWADY I ROBACTWO
AZUMI & Co. LTD. OSAKA

OKULARY!!
Chcesz być zadowolony? Udaj się do dobrego fachowca
Absolwent szkoły zawodowej dla optyków we Wiedniu
GRÖSSLER, Optyk GRODZKA 41 Telefon 126-00
NAJTAŃSZE CENY W KRAKOWIE

KRYNICA
PENSJONAT LOTOS (naprzeciw NOWYCH ŁAZIENEK Tel. 232)
pod zarządem
Drowej R. i S. WARHAFTIGOWEJ
został grontownie odnowiony
Pełny komfort - Ciepła i zimna woda. Centralne ogrzewanie - Kuchnia wykwintna — **Ceny niskie**
Cały rok otwarty

JĄKANIE
oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład lecz. dla jąkałów. Przy zakładzie szkoła dla głuchoniemych i małorozwiniętych. Dr. Żyłkiewicz — Warszawa, ul. Chłodna 22. Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

ULGOWY ABONAMENT „NOWEGO DZIENNIKA"



Dla naszych Szan. Abonentów, wyjeżdżających na letniska, wprowadzamy w czasie **od 1 maja do 30 w..esn..a b. r. ulgowy abonament,** obliczając **za drugi egzemplarz**

tylko Zł 3.—

miesięcznie, wraz z wysyłką pocztową.

Każdy prenumerator może zatem zamówić **drugi abonament letniskowy** wyłącznie dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. — Z tej wydatnej ulgi niewątpliwie każdy prenumerator skorzysta.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90
Zagranicą z przesyłką pocz. . . . „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. ... za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia d... liczymy za 15 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.